Nr. 200. Lwów — Sobota dnia 2 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Justa B. Samuela Pror. | Jutro: Aniołów Stróżów Tadeusza Ap. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 25, Zachód „ 6 m. 33 | Długość dnia godzin 13 m. 8, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Młodociani zbrodniarze.

(II. Potrzeba pomocy).

Z przedstawionych w poprzednim artykule danych, to jest doryczo ze statystyk zaczerpniętych kilku cyfr już do pewnego stopnia wyrobić sobie można pojęcie o ogromie zła, pojęcie niezupełne, lecz wystarczające do osądzenia, iż po prostu niemożebnem jest zła tego nie zwalczać. Jasnem jest, że walka ze złem jest konieczną, a zrozumiałem i naturalnem jest, iż walkę tę toczyć należy na dwóch frontach: ze złem już istniejącem i ze stosunkami, które złe przyszłe wytwarzają czyli inaczej chodzi o nagięcie zboczonych już jednostek do drogi normalnej z jednej strony, a o walkę prewencyjną, zapobiegawczą przeciw przyszłym zboczeniom z drugiej strony.

Jakie rozmiary być muszą tej walki w jednym i drugim kierunku, wskazują nam na to okropne i wielkie cyfry kryminalnych statystyk. W jakim kierunku walkę podjąć i kogo przedewszystkiem tą akcyę objąć należy? Na to pytanie trudniej już jest odpowiedzieć. Lecz mamy przecież jedną dyrektywę, która bezwątpienia dotyczy bardzo przeważnej części wypadków, a mianowicie jest rzeczą stwierdzoną, że młodociani zbrodniarze w dziewięćdziesięciukilku procent rekrutują się z dzieci najuboższej ludności. Dzieci, niekoniecznie nędzarzy, lecz także ubogich wyrobników od najwcześniejszych lat swego życia wystawione są na najzgubniejsze wpływy. Od tej chwili, gdy dziecko zaczyna rozpoznawać otaczający je świat poczyna się w duszę jego sączyć zepsucie, które nie natrafia ani na żaden opór w duszy tego dziecka, ani najczęściej nie znajduje żadnej przeciwwagi w innych wpływach na serce dziecięce. Wszak rodzice takiego dziecka, cały dzień pracą zajęci po za domem, czasu nie mają, a najczęściej nawet, gdyby i chcieli, nie umieją wpoić dziecku zasad moralności, która by stanowiła opór i przeciwwagę złym wpływom ulicy zniepprawiającej serce dziecka. A dobrze jest jeszcze jeśli rodzice sami dziecku nie dają złego przykładu. Lecz i to zdarza się rzadko, bo nędza zniepprawia i demoralizuje. Nawet wpływ szkoły, do której dziecko przymusowo musi uczęszczać, jest znikomo mały. Szkoła bowiem nigdy domowego wychowania zastąpić nie może; w szkole dzieci wychowane dobrze, które są zawsze w mniejszości, nie wpływają umoralniająco na dzieci źle wychowane, lecz dzieje się odwrotnie. Gdyby zaś nawet i wpływ był dobry, to cóż znaczą te trzy lub cztery godziny spędzone w szkole, wobec reszty dnia spędzonej na ulicy lub w domu tu i tam pod wpływem często najgorszych przykładów. Cóż dopiero mówić o tych dzieciach, których rodzice żyją z włóczęgostwa, żebraniny, często z występku, a dziecko swoje uważają za dobre źródło dochodów i wypychają je z domu na żebraninę lub na kradzież. Widzimy więc, że korzenie zła, zaczątki późniejszej zbrodni tkwią w nędzy, powodującej brak opieki z jednej, a zniepprawienie i zepsucie z drugiej strony. W tych warunkach wyrastają „mali“ zbrodniarze. Mówiąc o tych stosunkach wspomnieć należy też o wadliwej organizacyi urządzeń społecznych w tym kierunku.

Zwalczanie więc nędzy i rozumna organizacya opieki nad ubogimi będzie jedną gałęzią akcyi, a podanie ręki upadłym istotom i nagięcie ich do normalnych torów będzie drugą gałęzią. Że w ten sposób prowadzona akcya będzie owocną, dowodzą nam tego liczne statystyki państw zachodnich, w których w tym kierunku wiele już uczyniono. Np. w Anglii, w której wielkie ogniska życia tworzą nader podatny grunt dla zbrodni, pomyślano o odpowiednich środkach już stosunkowo dawno i uzyskano znakomite rezultaty. Widzimy z angielskich statystyk, że w r. 1870 liczba przez sądy angielskie skazanych nieletnich zbrodniarzy wahała się około 10.000, a w lat trzydzieści później spadła na 3.500, a więc o 65%.

W Galicyi, w której całe to pole pracy leży odłogiem, na dobie jest oczywiście przedewszystkiem druga gałęź akcyi tj. walka z istniejącem złem. Nie ulega wątpliwości, że w najwyższym stopniu nieodpowiedniem jest zamykać młodocianych przestępców do więzienia. Odpowiednimi tu być mogą tylko w tym celu stworzone zakłady, a więc: domy poprawy dla nieletnich przestępców, domy przymusowej pracy dla włóczęgów i zakłady wychowawcze dla dzieci zepsutych, oddawanych do tych zakładów albo na zarządzenie władzy, albo na żądanie rodziców czy opiekunów. Z wyjątkiem Galicyi, w innych krajach koronnych Austryi uczyniono już stosunkowo wiele i osiągnięto rezultaty pomyślne. Ze statystyki okazuje się, że największego kontyngentu dla domów poprawy dostarczyły dzieci niżej lat 14. Z wiekiem dzieci liczba ich maleje, a natomiast wzrasta kontyngent dla domów przymusowej pracy. Przytem wpada w oko szczegół, że najwięcej oddano do domów przymusowej pracy nie nieletnich, lecz ludzi w wieku między 30 do 50 lat. Świadczy to o dodatnim wpływie wcześnie stosowanej kary domów poprawy z jednej strony, a z drugiej o tem, że domy przymusowej pracy zastąpić znakomicie mogą areszty i więzienia wszędzie tam, gdzie do czynienia ma się nie ze zbrodnią, lecz z nałogiem żebractwa lub włóczęgostwa. A jakie są skutki wpływów domu poprawy lub przymusowej pracy, to najlepiej wykazują cyfry. Widzieliśmy w poprzednim artykule z galicyjskiej statystyki kryminalnej jak olbrzymi procent zbrodniarzy, a mianowicie 35% do 41%, stanowią ukarani więzieniem lub aresztem w wieku młodzieńczym, czyli, że 35 do 41% ogółu zbrodniarzy to nałogowo do zbrodni wracający ongiś „mali“ zbrodniarze zamknięci do więzienia. W przeciwstawieniu do tego widzimy, że z tych, których zamknięto do domu poprawy, do zbrodni powraca znikomo mały procent i tak: w Austryi w r. 1898 z wychowanków zakładów poprawczych do zbrodni wróciło 0·2%, w r. 1899 — 0·42%, a w r. 1900 — 0·69% — więc zaledwie przeciętnie na dwustu jeden, podczas gdy z aresztów na dwustu wraca ośmdziesięciu.

Ostatnie te cyfry chociażby tylko same mówią dość wymownie, że domy poprawy są poprostu koniecznością społeczną. Zrozumiałem jest, że organizacya ich i utrzymanie spocząć winno na funduszach i w ręku instytucyi publicznych, gminnych lub krajowych, a dopiero w drugim lub trzecim rzędzie w rękach prywatnych.

Co zrobiono w tym kierunku w Galicyi? Powiedzmy krótko: nic! W r. 1786 wydała Cesarska kancelarya narodowa dekret dotyczący obowiązków gmin galicyjskich w sprawie ubogich. W dekrecie tym czytamy między innemi, co następuje: „A ponieważ w kraju nie ma *jeszcze* domów przymusowej pracy...“ Więc przed laty 120 mówiono: „*jeszcze* nie ma“ i dziś powiedzieć także się musi: „jeszcze nie ma!“ Dużo u nas już o tem mówiono, lecz wszystko, jak dotąd przynajmniej, skończyło się pod względem praktycznym na niczem. Jeden tylko dotąd uczyniono krok, który może dać realne owoce. Oto w październiku ubiegłego roku poseł Maryewski postawił w Sejmie wniosek o założenie kosztem kraju kolonii poprawczej dla przestępców niżej lat 18 i domu przymusowej pracy dla włóczęgów wyżej lat 18. Na stworzenie i utrzymanie tych urządzeń ma być użyty fundusz krajowej policyi. Również byłoby bardzo wskazanem i rozumnem użyć na ten cel funduszów zużywanych obecnie bezcelowo, a nawet ze skutkiem ujemnym na tzw. szupasowanie do miejsca urodzenia. Wniosek ten Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu. Miejmy nadzieję, że nie spocznie on „w aktach“.

W tej gałęzi akcyi jedynie racyonalnem i wskazanem jest — jak wspomniano — prowadzenie jej przez czynniki publiczne, a nie prywatne, zaś druga gałęź akcyi, to jest akcya prewencyjna rozpadnie się na dwa działy, pierwszy powierzony czynnikom publicznym, drugi ze swej istoty rzeczy zdany na czynniki prywatne.

Do pierwszego działu należą trzy pola:

1) gruntowna i rozumna organizacya publicznej dobroczynności, któraby zdolną była zastąpić filantropię prywatną;

2) zorganizowanie odpowiednie pośrednictwa pracy i zabezpieczenia na starość, od wypadku i choroby

i po 3) założenie publicznych domów wychowawczych dla dzieci niżej lat 14 zaniedbanych lub przyłapanych na jakiemś przestępstwie, oddawanych do tych zakładów przez rodziców, opiekunów, albo przez władze.

Zadanie i cel trzeciego zakresu akcyi same przez się tłómaczą się. Rozumna i gruntowna organizacya dobroczynności publicznej miałaby za cel zniszczyć częste zupełnie niezawinione ze strony prywatnej filantropii, lecz nieuniknione jej ujemne skutki. Rzadko która tak piękna zasada wydaje z powodu nieuczciwości ludzkiej tak zgubne owoce, jak ów przepis: niech nie wie lewica, co daje prawica. Filantropia prywatna zwykle w myśl tej zasady robiona, zgubne wydaje skutki. Żebrak przypadkowy, który nauczy się bez pracy żyć, zostanie żebrakiem zawodowym. Zresztą jałmużna niszczy ambicyę ludzką. Filantropia rozumna działać powinna tylko w myśl zasady *do ut des* tj. dawać powinna tylko w zamian za pracę, o którą oczywiście postarać się winna dla potrzebującego. Wyjątek tu stanowić mogą tylko starcy i kalecy do żadnej już pracy niezdolni. Zorganizowanie odpowiednie pośrednictwa w otrzymywaniu pracy ma przedewszystkiem na celu stworzenie możności pracy tym wszystkim, którzy tylko pracować chcą. Łatwo bowiem jest powiedzieć: nie żebrz, a zarób sobie, lecz nie zawsze łatwo, a wogóle możliwe jest znaleść odpowiednią pracę i zarobek. A następnie pośrednictwo pracy ma na celu wykluczyć częsty wykręt włóczęgów, opowiadających, że chcą pracować, ale nie mogą pracy znaleść. Ubezpieczenie na starość od wypadków i choroby zapobiegnie nędzy niezawinionej, przedewszystkiem w warstwach robotniczych.

Na spełnieniu tych zadań kończy się zakres pracy publicznej, tam bowiem, gdzie trzeba zajść już aż do poszczególnego w każdym wypadku siedliska nędzy, poznać jej specyalną istotę i przyczyny, zrozumieć zboczenia, napatrzeć się łzom i ratować dotkniętych nią, tam tylko działalność prywatna może coś zdziałać. Lepiej jest nie dać żadnej jałmużny, niż dać ją nierozumnie i przez nią przyczynić się do demoralizacyi i popierania próżniactwa. To też dobroczynność prywatna na rękę iść winna publicznej, starać się jej pomagać, łożyć na nią, doprowadzać jej materyał, a nie działać samopas, szkodząc jej. Następnie do zakresu prywatnej działalności należy opieka nad małoletnimi. Wiadomo, że o przyjęciu opieki nad sierotą musiała się ustawa uciec aż do postanowienia, że opiekun, przez sąd wyznaczony ***musi*** się podjąć opieki. Cóż jednak warta jest taka przymusowa opieka? Albo nic, albo często gorzej, bo daje ujemne rezultaty. Zrozumieć powinno społeczeństwo, że świętym jego obowiązkiem jest opiekować się sumiennie i życzliwie wszystkiemi dziećmi pozbawionemi opieki. Opieka chętna będzie owocną.

Wogóle działalność prywatna ma za zadanie działać tam, gdzie stosować należy jakieś środki szczegółowe, odpowiednie do poszczególnego wypadku, a działalność publiczna tam, gdzie można ją wykonywać według pewnych norm ogólnych. Lecz obie iść winny równolegle i wzajem się wspomagać, a wtedy tylko wydadzą owoce dobre i pożyteczne dla społeczeństwa.

Korespondencye.

Wiedeń 30 sierpnia.

(Nowe agitacye niemieckie na Szląsku. — Protesty przeciw nieistniejącemu wcale rozporządzeniu językowemu. — Walka przeciw drożyźnie mięsa. — Otwarcie pierwszej części kolei alpejskich w obecności Cesarza. — Gość z Japonii).

(y.) Agitatorowie niemieccy na Szląsku robią wszystko możliwe, aby tylko utrzymać ludność tamtejszą w nieustannej gorączce. Przemyśliwają więc wciąż nad tem, ażeby materyału do jątrzenia ani na chwilę nie zabrakło. Więcej niż przez rok była dla nich takim wdzięcznym materyałem sprawa paralelek czeskich w Opawie, skoro jednak obecnie rząd przez przeniesienie tych paralelek ze stolicy Szląska usunął tę sprawę z porządku dziennego, agitatorzy już na poczekaniu wynaleźli powód do nowej kampanii antisłowiańskiej w imię obrony osławionego „niemieckiego stanu posiadania“. Straszą mianowicie Niemców szląskich, że rząd zamierza jakoby wydać nowe rozporządzenie językowe dla Szląska, ukrócające prawa języka niemieckiego w sądownictwie, bo polecające niektórym sądom szląskim, urzędować także po czesku. Z jak złą wolą prowadzona jest ta agitacya, tego dowodem zgromadzenie, odbyte przed dwoma dniami w Opawie, w słynnej z licznych wielko-niemieckich awantur sali „pod Trzema Kogutami“. Przeszło dwa tysiące osób strąbiono na to zgromadzenie, wygłoszono cały szereg niesłychanie podburzających mów zarówno przeciw Czechom jak i przeciw rządowi, bezczelnością nazwano prośbę wniesioną do rządu przez czeskich adwokatów na Szląsku, ażeby z czeskiemi stronami spisywano w sądach czeskie protokoły i doręczano im czeskie uchwały — w rezultacie zaś pokazało się, że cały ten alarm wojenny jest zupełnie nieuzasadniony, bo niebezpieczeństwo, którem agitatorzy straszą ludność niemiecką, wcale nie istnieje. Oto poseł do Rady państwa z miasta Opawy, dr. Sommersam musiał przyznać, że z wyjaśnień, danych mu osobiście przez prezesa gabinetu bar. Gautscha, wie o tem, iż rząd na razie nie ma zamiaru wydawania jakichkolwiek rozporządzeń językowych dla sądów szląskich — nie powinno to wszakże — jego zdaniem — być przeszkodą do demonstrowania i protestowania, teraz właśnie należy demonstrować, ażeby rząd widział, że Niemcy szląscy czuwają i ażeby nie przyszła mu w przyszłości chętka wydania jakichkolwiek szkodliwych dla niemieckości zarządzeń. Przy takiej logice wypada chyba demonstrować jak rok długi. Inny mówca także nie mógł przytoczyć żadnych konkretnych dowodów, jakoby rząd istotnie zamierzał wydać rozporządzenie językowe, skierowane przeciw Niemcom, ale fakt, że przy ostatnich nominacyach w sądownictwie zamianowano sporo Czechów adjunktami i sekretarzami sądowymi jest, wedle jego przekonania, pierwszym etapem do wydania wspomnianego rozporządzenia. Rozumie się samo przez się, że zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem wotum nieufności rządowi i wezwaniem posłów niemieckich do „jak najenergiczniejszej obrony niemieckiego stanu posiadania“.

W najbliższą niedzielę zamierzają Czesi szląscy urządzić kontrdemonstracyę przeciw temu prowokacyjnemu mityngowi niemieckiemu i zwołują zgromadzenie do Katharein koło Opawy.

Zarządzone przez burmistrza dra Luegera otwarcie w kilku dzielnicach jatek gminnych, sprzedających mięso z akcyjnej rzeźni gminnej po cenie znacznie tańszej niż u rzeźników, okazało się niezrównanym środkiem na drożyznę mięsa. Rzeźnicy bowiem, widząc, że sklepy ich stoją pustką, podczas gdy w jatkach miejskich panuje taki natłok, iż ludzie omal się nie uduszą, z całym pośpiechem obniżają ceny mięsa i starają się zwabić publiczność do siebie. Biorą się nawet na takie sposoby, że urządzają nowe miejsca sprzedaży zupełnie podobne do jatek miejskich i wywieszają nad niemi kolosalne szyldy z napisami: „Pierwsze przedsiębiorstwo konkurencyjne przeciw rzeźni miejskiej“, albo: „Tu dostanie mięsa tańszego i lepszego niż w jatkach miejskich“. Tymczasem zarząd akcyjnej rzeźni miejskiej musi powiększać personal, zajęty sprzedażą mięsa i donajmować nowe lokalności, gdyż te, w których na razie pomieszczono jatki, są za ciasne. W jatce miejskiej w dzielnicy Brigittenau sprzedano wczoraj do godziny 10 przedpołudniem: 25 wieprzów, 6 cieląt i 2500 kilogramów mięsa wołowego. Można było sprzedać jednak cztery razy tyle, gdyż i tak mnóstwo kobiet nie mogło się doczekać, aż przyjdzie na nie kolej i odeszło nic nie kupiwszy.

Otwarcie pierwszej części nowowybudowanych kolei alpejskich, a mianowicie linii Schwarzach-Gastein, które było już naznaczone na 5-go września, odłożono na życzenie Cesarza na 12-go września. Cesarz pragnie bowiem sam wziąć udział w otwarciu tej linii i odbyć podróż pierwszym pociągiem, ponieważ zaś do 9-go września będzie na manewrach w Czechach, a następnie przez dwa dni w Schönbrunnie, przeto dopiero 12-go września przybędzie do Schwarzach. Z powodu zapowiedzianego przybycia Cesarza, zmieniono zupełnie program otwarcia tej nowej linii alpejskiej, a arcybiskup salcburski X. kardynał Katschthaler dokona jej poświęcenia w sposób bardzo uroczysty.

Od kilku dni bawi tu wysoki urzędnik japońskiego ministerstwa sprawiedliwości S. Ogawa i zwiedza urządzenia tutejszego sądu karnego i cele więzienne. Z kilku więźniami prowadził ożywioną rozmowę, z której robił sobie pilne notatki. Dziś był na rozprawie przed zwykłym trybunałem, jutro będzie na rozprawie przed przysięgłymi.

Zaleszczyki, 31 sierpnia.

(Dwa sprawozdania poselskie).

Wczoraj w wielkiej sali tutejszej rady powiatowej zebrało się około czterystu wyborców, przeważnie włościan, by wysłuchać sprawozdania dwóch posłów zaleszczyckich: posła do Sejmu p. Tadeusza Cieńskiego i posła do Rady państwa p. Antoniego Chamca.

W obszernem swojem sprawozdaniu omawiał p. Cieński głównie tok spraw szkolnych w Sejmie i rolniczych, w tych bowiem sprawach jako członek dotyczących komisyi najżywszy brał udział. P. Cieński przedstawił obecnym zapatrywania swoje na sprawę utrakwizacyi szkół we wschodniej Galicyi, podno-

---

6)

Najmądrzejsza z kobiet

(Z angielskiego).

(Dokończenie).

Było coś dziwnie denerwującego w tem oczekiwaniu. Zaczynałem przypuszczać, że miss Carlingford z grubej, starej panny, przeistacza się w hurysę, której żaden mężczyzna oprzeć się nie zdoła.

Te myśli i przypuszczenia nie zdołały jednak mnie rozgrzać, a bawialnia była dość chłodna.

Zdecydowałem się właśnie pogwałcić tajemniczy przybytek literatury, i wedrzeć się do pokoju z książkami i kominkami, gdy nagle otworzyły się drzwi i weszła miss Carlingford — wcale nieprzeistoczona, tak samo czerwona, gruba i pospolita, jak dawniej.

Widać było jednak, że jest wzruszona. Podała mi rękę, przepraszając za zwłokę. Bądź co bądź, nie spowodowały jej toaletowe zabiegi, ubrana była bowiem w suknię ciemną, bardzo skromną.

— Pan zapewne głodny po drodze — rzekła uprzejmie. — Proszę do mojej jadalni. Obiad będzie gotów za chwilkę.

— O, niepotrzebnie się pani kłopocze; zjem obiad w hotelu — rzekłem, wchodząc za nią do ślicznego pokoju jadalnego.

Na stole, nakrytym bardzo wykwintnie i zastawionym przekąskami, ostrygami i kilku butelkami wina, ujrzałem jedno tylko nakrycie.

— Nie puszczę pana bez obiadu — oświadczyła miss Carlingford, przysuwając mi fotel.

Zauważyłem, że pomimo skromnego ubrania i pospolitej powierzchowności, umiała stół nakryć i zastawić. Obrus był cieniutki, szkła wytworne, porcelana stara — słowem pokój jadalny stanowił sprzeczność z bawialnią.

Biblioteka, którą dojrzałem przez drzwi uchylone, zblizka przedstawiała się jeszcze lepiej. Nie mogłem dojrzeć tytułów dzieł, ale widziałem, że są oprawione pięknie.

Meble były wygodne, zbytkowne nawet, choć już trochę zużyte, portyery ciężkie, ciemne, odgradzały od innych pokojów ten przybytek.

Widać było tutaj, że miss Carlingford ma poczucie estetyki i komfortu.

— Pani już zapewne oddawna po obiedzie — rzekłem, wskazując nakrycie — przykro mi, że sprawiam taki kłopot.

Uśmiechnęła się zagadkowo.

— Ja zwykle jadam o 1-ej, ale wiem, że panowie lubią zasiadać do obiadu po skończonych zajęciach. Zaraz panu podadzą.

Uśmiechnęła się znowu i nie czekając na odpowiedź, wyszła drzwiami, ukrytemi za portyerą. Po chwili temi samemi drzwiami weszła służąca, niosąc małą wazkę.

Nie jestem smakoszem, ale przyznaję, że doznałem miłego uczucia przy spożywaniu zupy żółwiowej, tak doskonałej, jakiej w życiu mojem nie jadłem. Odrazu przebaczyłem miss Carlingford, że dla tej zupy kazała mi czekać na siebie długo.

Pieczeń była jeszcze lepszą od zupy, jarzyny sporządzone wybornie, a pieczyste czemś wyśmienitem; nie miałem nawet pojęcia, aby jedzenie tak smakować mogło; do tego wina przednie.

Już przy drugiej potrawie ogarniało mnie uczucie zadowolenia ze siebie i życia — świat wydał mi się daleko milszym i lepszym, niż przed godziną.

Miss Carlingford nie ukazywała się wcale. Patrzyłem na służącą, patrzyłem na drzwi, wreszcie przy korupatwach, które nie były pieczystem, lecz poprostu niebiańskiem marzeniem, rzekłem do dziewczyny, uśmiechającej się zagadkowo:

— Miss Carlingford ma doskonałą kucharkę.

Parsknęła śmiechem.

— O! pan wytrzymalszy od innych — zawołała. — Dotychczas każdy z gentlemanów zachwycał się już po drugiej potrawie. Żaden nie wytrzymał spokojnie do pieczystego.

Pominąłem tę uwagę milczeniem wzgardliwem.

— Miss Carlingford nie potrzebuje kucharki. Gotuje sama — oznajmiła służąca po chwili i spojrzała na mnie, czekając na efekt.

Był istotnie piorunujący, ale zanim zdążyłem dać wyraz moim uczuciom, służąca znikła — doleciał mnie tylko jej śmiech serdeczny.

— Miss Carlingford! — powtarzałem w zachwycie. — To nazwisko nabrało dla mnie czarującego brzmienia. A gdy po cieście francuskiem, cieniutkiem, jak bibułka, rozpływającem się na podniebieniu i słodkiem, jak pocałunek — miss Carlingford weszła krokiem ciężkim, ale z tryumfem na spoconej twarzy, zdawało mi się, że jej głowę otacza aureola zwycięstwa. Powstałem i podprowadziłem ją do fotelu przy kominku z taką atencyą i czcią, jak gdyby była królową.

— Miss Carlingford — jąkałem wzruszony, zmięszany, nie mogąc znaleźć słów do wypowiedzenia mego zachwytu — pani jesteś genialną.

Zatarła ręce.

— Pochlebiam sobie, że umiem gotować — rzekła skromnie.

— Pani jesteś artystką! Pani jesteś niezrównaną! — mówiłem z głębokiem przejęciem. I czemuż taki talent marnuje się? Czemu pani nie jesteś nadwornym kuchmistrzem i kulinarnym doradzcą której z głów koronowanych? — dodałem w zachwycie.

Miss Carlingford wstrząsnęła głową.

— Nie umiałabym tak gotować z rozkazu i z obowiązku — odparła głosem rozmarzonym — dlatego mi się udaje, że z własnej i nieprzymuszonej woli robię doświadczenia, wynalazki, udoskonalam przepisy. To moja specyalność i namiętność. Poświęciłam temu całe życie. Prowadzę ciągłe studya.

— A jednak żal chwyta za serce na myśl, że z owoców takiego talentu może korzystać zaledwie szczupła garstka.

— Mój skromny dar nie poszedł na marne, skoro zdołałam sprawić nim przyjemność takiemu, jak pan człowiekowi — odparła — lecz teraz zechciej mi pan powiedzieć, czyś pan obmyślił jaki plan wypłoszenia moich konkurentów?

— Mam go, mam, droga pani — zawołałem, tknięty natchnieniem — niech pani przestanie ich zapraszać! Niech pani przestanie od dzisiaj!

— Nie mogę — broniła się — gdy zgotuję dobry obiad, muszę koniecznie mieć kogoś, ktoby go zjadł. A niepodobna mi wyrzec się gotowania, to moja namiętność. Spojrzyj pan — rzekła, wskazując na szafkę zapełnioną pięknie oprawnemi książkami — wszystkie te dzieła traktują o sztuce kulinarnej, pisane są przez różnych autorów i w różnych językach, nie wszystkie czytać mogę, ale czasem zdarzy się jaki gość, który mi przetłómaczy na angielskie ten i ów rozdział z jakiegoś nieznanego mi języka. To mi otwiera pole do nowych pomysłów i odkryć. Nie, nie mogłabym się wyrzec gotowania.

— W takim razie, miss Carlingford — rzekłem uroczyście — nie widzę dla pani żadnego środka pozbycia się wielbicieli.

Westchnęła i spuściła głowę, jak ofiara. W ciągu naszej rozmowy chwilami wydawała mi się zupełnie przystojną: błysk geniuszu zapalał się w jej oczach i opromieniał twarz natchnionym wyrazem.

— Czy pani istotnie chce się pozbyć swoich konkurentów? — spytałem

Rzuciła mi zalotne spojrzenie.

— Tak i nie — przyznała po chwili. — Nudzą mnie, coprawda, pomimo, że przysyłają zwierzynę, przednie gatunki win i różne delikatesy. Ale z drugiej strony, gdyby mi zabrakło — prezentów i hołdów, zdaje mi się, że nie czułabym się zadowoloną, bo któżby zjadał moje obiady? A przyznam się panu zresztą, mr. Ponting, że doznaję prawdziwej rozkoszy, gdy widzę, jak po każdej potrawie twarz gościa łagodnieje i nabiera coraz szlachetniejszego wyrazu. To dla mnie uciecha i chluba.

Zaczynałem rozumieć, na czem polega nieprzeparty urok miss Carlingford.

Radziłem jej, żeby znosiła mężnie swe utrapienia, a na osłodę przyrzekłem odwiedzać ją po parę razy na miesiąc i wypłaszać konkurentów. Miss Carlingford uśmiechała się figlarnie.

Po miłej gawędce rozstaliśmy się w najlepszej zgodzie, choć czułem, że jako adwokat, zawiodłem położone we mnie zaufanie.

Wieczorem, leżąc w łóżku w „najgorszej gospodzie pod słońcem“, według słów mr. Gobbetta, rozkoszowałem się wspomnieniami obiadu. I nie wiadomo z jakich głębin duszy trysnęła myśl uporczywa. Przyszło mi do głowy, że, gdybym zechciał ożenić się po raz wtóry...

Zdaje mi się, żem tę myśl odpędził przed zaśnięciem... Jednak nazajutrz przyszła znowu i kołatała natarczywie. Idąc śladami moich trzech dependentów, przyznawałem, że miss Carlingford jest kobietą niezwykłą; lecz, tak jak oni, — nawet sam przed sobą — nie chciałem określać, na czem ten dziwny jej urok polega.

KONIEC.

sząc, że głównym i wytycznym kierunkiem każdej rozumnej polityki w tym kierunku może być tylko pragnienie łączyć, a nie jątrzyć i rozdwajać. Rozdrażnieniem, obustronnemi napaściami i wogóle akcyą negatywną nie posunie się z pewnością naprzód, a tem mniej nigdy nie rozwiąże żadnego zadania kulturalnego. Tylko zgoda dwóch bratnich narodów i zrozumienie wspólnego interesu na pożytek wyjść może rozwojowi i postępowi obydwóch narodowości, nietylko na polu kultury i nauki, lecz i na każdem innem, czy to społecznem, czy ekonomicznem polu pracy publicznej.

Z kolei wspomniał p. Cieński o sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. W sprawie tej są szczere i jak najlepsze usiłowania, lecz ostrzedz należy przed krótkowidztwem, które się zżyma, że rzeczy dotąd jeszcze zupełnie nie załatwiono. Jej załatwienie połączone jest z wielką rubryką budżetu krajowego, na którą jeszcze nie ma pokrycia. Najbliższem a najkonieczniejszem zadaniem kraju na polu oświaty jest przyjść z pomocą jak najwydatniejszą tym gminom, które dotąd jeszcze nie zdołały stworzyć u siebie szkoły.

Ze spraw rolniczych przedstawił pan Cieński przed innemi wielką doniosłość przyjętej przez Sejm ustawy o włościach rentowych. Wykazał on, jak błędnem jest przez pewne sfery rozpowszechniane mniemanie jakoby pożyteczność tej ustawy służyła Mazurom. Przeciwnie zarówno wielką jest jej pożyteczność tak dla mazurskich, jak i ruskich chłopów, wogóle jest to ustawa bardzo pożyteczna dla włościan. O forytowaniu którejś z narodowości nikt z prawodawców nie myślał; to też tylko ze złą wolą można się takiej tendencyi dopatrzeć w tej ustawie. W końcu pan Cieński przedstawił sprawę kolei lokalnych, sprawę uciążliwej ustawy kolczykowania świń w pasie nadgranicznym, sprawę zakładania kas Raiffeisena, jakoteż omawiał rezolucyę do rządu w sprawie ułatwień w zakupnie drzewa z lasów rządowych, co Sejm na wniosek posła Cieńskiego uchwalił. Podniósł wreszcie usiłowania swoje, ażeby w Sejmie stworzyć związek wszystkich posłów włościańskich, który to projekt spotyka się dotąd jeszcze z opozycyą posłów ruskich i ludowców, kierujących się względami partyjnymi.

Po przemówieniu posła Cieńskiego głos zabierało kilku osób z inteligencyi i kilku włościan. Uderzył mówcę każdego serdeczny stosunek i wielkie zaufanie z jakiem włościanie zwracali się do swego posła z prośbą o wyjaśnienia lub o poparcie ich potrzeb lokalnych. Nie brakło i przy dysonansu; oto dwaj ruscy [illegible] serdeczny nastrój zebrania. Lecz obecni włościanie dali im wymowną odprawę. Na wniosek kilku włościan zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania posłowi Cieńskiemu, a obecni włościanie zaintonowali pieśń „Mnohaja lita“.

Z powodu, że po długiem przemówieniu pana Cieńskiego i po licznych przemówieniach obecnych pora bardzo już była spóźnioną, musiał się pan Antoni Chamiec ograniczyć do krótkiego tylko sprawozdania. Przyszło mu to tem łatwiej, że w roku zeszłym stawał on już przed swoimi wyborcami na relacyjnym sejmiku. Pan Chamiec przedstawił pracowitą działalność Rady państwa po niedawnem uwolnieniu się od 2 pół fatalnej obstrukcyi czeskiej. Wskazał włościanom przedewszystkiem na pożytek, jaki oni mieć będą z nowej ustawy o podwodach dla wojska, z reformy katastru i ustawy o kanałach.

Wśród oklasków uchwalono i panu Chamcowi wotum zaufania.

Po zamknięciu zgromadzenia długo jeszcze trwało zanim się zgromadzeni rozeszli, wielu bowiem włościan jeszcze osobiście chciało się rozmówić ze swoimi posłami, by im wynurzyć te i owe swoje potrzeby, żale i pragnienia.

Wypadki w Rosyi.

Z Petersburga piszą:

Do najrozmaitszych plag, zesłanych na Rosyę, jak wojna, anarchia wewnętrzna, przybywa jeszcze jedna: głód. Nieurodzaj dotknął kilkanaście guberni i rząd musi dać chłopom ziarna do zasiewu gruntu i musi ich karmić przez cały rok.

Głód, bunty z powodu cholery, zaburzenia agrarne — wszystko to owoce niedołężnego ustroju społecznego, z którym nie może sobie dać rady ani rząd obecny, a na który nie zna żadnego lekarstwa partya radykalna, z wyjątkiem odebrania ziemi właścicielom prywatnym i podzielenia jej między chłopów. Stan chłopski jest pseudo-uprzywilejowanym stanem. W roku 1861 rząd odebrał szlachcie część gruntów i odprzedał ją chłopom w tak niezręczny sposób, że wyglądało to na dar, wobec czego chłopstwo jest przekonane, że czy prędzej, czy później rząd dokończy za[illegible] resztę ziemi. Inteligencya nie starała się nigdy wyprowadzić chłopów z błędu; mówiła tylko, że lud jest uciśniony i że należy [illegible] wziąć samym [illegible] według praw boskich i naturalnych.

Rząd, wiedząc o tych intrygach inteligencyi, starał się przekonać chłopów, że ich najlepszym i jedynym przyjacielem jest on i że nikt lepiej, niż on, nie myśli o ich potrzebach. Aby dać dowody swej życzliwości, dał rząd chłopom samorząd, dał przywilej, który uczynił grunta chłopskie na równi z cerkwiami, drogami publicznemi itd., rzeczą niepodlegającą sprzedaży, utworzył bank włościański, dający chłopu możność nabywania ziemi bez własnej gotówki.

Rząd dbał o los chłopów, chciał zamienić ich w prawdziwy stan uprzywilejowany, ale biurokracya rosyjska ma dar specyalny psucia wszystkiego, czego się dotknie. Wbrew intencyom rządu chłopskie przywileje zamieniły się w niewolę.

Rok rocznie, gdy nadejdzie wiosna, na kolejach rosyjskich można widzieć setki tysięcy chłopstwa, ciągnące do wielkich miast, na zachód, południe. Są to murarze, brukarze, cieśle, stolarze itd., także robotnicy rolni. Wszyscy oni ludzie mają gdzieś ziemię, mają rodziny, ale pracują nie w domu, a o tysiąc lub dwa tysiące wiorst. Dlaczego ci ludzie, zamiast odbywać dwa razy na rok ogromną podróż, płacić kolei znaczne sumy, żyć na dwa domy, tułać się wśród obcych, bez rodziny, nie przesiedlą się w okolice, gdzie znajdują zarobek, sprzedawszy ziemię w środkowej Rosyi? — Nie wolno! Ustawy zakazują chłopom sprzedawania ziemi chłopskiej.

Pozostawiona własnemu przemysłowi ludność Rosyi w ciągu kilku lat rozstasowałaby się po jej olbrzymich przestrzeniach. Jedni by poszli do miast, inni przenieśliby się na południe, inni jeszcze poskupywaliby drobne parcele gruntu, porzucone przez emigrantów i potworzyliby sobie gospodarstwa takiej wielkości, jaka w danych warunkach najlepiej opłaca pracę właściciela. Rzemieślnik byłby rzemieślnikiem, rolnik zajmowałby się rolnictwem. Niejeden może mieszczanin, czy szlachcic nabyłby sobie gospodarstwo, niosąc do wsi swoją kulturę, wiedzę agronomiczną, nabytą czy w szkole specyalnej, czy zagranicą.

Dziś wszystko to jest niemożebne. Jeżeli zaś do tego wszystkiego dodać, że w Rosyi środkowej ziemia jest własnością wspólną gmin włościańskich, rozdzielaną co wiosnę pomiędzy chłopów, to zrozumiemy, dlaczego w Rosyi musi być systematycznie głód. Tu nie ma mowy o jakiejś racyonalnej uprawie roli, tu pracują w polu przeważnie kobiety, bo mężczyźni zajmują się rzemiosłami gdzieś o tysiąc wiorst, tu uprawiają ziemię tak, jak to czyniono wówczas, gdy jeszcze Moskwa płaciła daninę złotej ordzie...

Gospodarstwo wewnętrzne Rosyi to jedno wielkie absurdum ekonomiczne, nonsens, nic też dziwnego, że ów lud, tak protegowany przez rząd, nie zna innego lekarstwa na wyjście z obecnego położenia, jak odebranie i podzielenie między siebie wszystkich gruntów. Nic dziwnego, że ten sam lud zna tylko jeden środek pewny na cholerę: wymordowanie doktorów i felczerów i spalenie szpitali...

Rosyjska inteligencya, równie jednostronna i zaśniedziała w poglądach politycznych, jak jej rodzona siostra, biurokracya, zawlokła zarazę rosyjską, „czornyj peredieł“, jako lekarstwo na wszystkie choroby społeczne, w takie strony, jak Ukraina, Podole, kraj nadbałtycki, które wyrosły już z powijaków pierwotnego barbarzyńskiego komunizmu. Komisarze włościańscy, fabryczni inspektorzy, nauczyciele wiejscy, krzewili wśród ludności krajów zabranych socyalizm, na co władze centralne patrzyły przez szpary, bo siać niezgodę pomiędzy chłopem, a właścicielem wielkim wchodziło w ich program.

W gubernii kurlandzkiej ogłoszono teraz stan wojenny, a nie ogłoszono go trzy miesiące temu dlatego tylko, że rząd nie miał nic przeciwko temu, aby łotysze upuścili nieco krwi baronom niemieckim. Rząd jawnie popierał agitacyę socyalistyczną wśród Łotyszów, skierowaną przeciw baronom i kapitalistom. W Petersburgu wychodził dziennik *Peterburgas Awises*, prowadzący pod bokiem władz agitacyę rewolucyjną.

Łotysze ruszyli się już w marcu, — ale rząd nie spieszył się z zastosowaniem energicznych środków. Strejkowali robotnicy fabryczni, zabijali majstrów i policyantów, strejkowała służba folwarczna, paląc dwory i karczmy, zabijając rządzców i właścicieli — rząd czekał; płomień rozszerzał się coraz bardziej, mordowano oficyalistów, napadano na zbory protestanckie, znieważając, bijąc pastorów, zmuszając ich do uczestniczenia w pochodach z czerwonemi płachtami — czekano. Dopiero, gdy rozzuchwalony motłoch wziął się do urzędów gminnych, zaczął je palić, niszczyć archiwa, znieważać portrety cesarskie, wówczas dopiero zrozumiano, że tak dalej trwać nie może...

Ogłoszono stan wojenny i wzięto się na seryo do poskromienia buntu łotewskiego.

Na mniejszą skalę jest zrewolucyonizowana gubernia saratowska i chersońska, głód zaś będzie w 22 guberniach.

Przyszła Duma państwowa będzie miała niesłychanie trudne zadanie, jeżeli zechce uregulować stosunki w Rosyi na wzór europejski, zaprowadzić tu porządek prawny, gdyż z jednej strony będzie musiała prowadzić walkę przeciw konserwatywno-azyatyckiej biurokracyi, z drugiej przeciw barbarzyńcom innej formacyi, radykałom, którzy zechcą obdarzyć Rosyę niewidzianemi jeszcze w żadnem państwie europejskiem reformami społecznemi.

Czy przyszła Duma zdoła zjednoczyć zdrowe, rozsądne, niesklonne do awantur społecznych czynniki, odpędzić od steru i biurokracyę i tak zwaną inteligencyę, czyli poprostu radykałów, i zbudować państwo, zabezpieczające każdemu obywatelowi wolność, całość osoby i mienia, państwo dążące do ulepszeń i reform społecznych; krok za krokiem, jak wszystkie inne państwa Europy, nie robiące niemożliwych skoków z najniższego stopnia drabiny odrazu na najwyższy?...

Jeżeli są w Rosyi czynniki, zdolne do takiej pracy, to szukać ich należy jedynie w tych właśnie sferach, które powołuje do Dumy obecna ustawa wyborcza, ustanawiająca wysoki cenzus wyborczy z jednej strony i z drugiej usuwająca od uczestnictwa w Dumie wszystkich czynowników, pobierających pensye z kasy państwa. To drugie postanowienie jest bodaj czy nie ważniejszem od pierwszego, bo zamyka wrota do Dumy wszystkim radykałom, podczas gdy pierwsze zabezpiecza ją tylko od ludzi ubogich. Twórcy ustawy o Dumie państwowej nie ufali czynownictwu, przepojonemu radykalizmem i zgangrenowanemu do szpiku kości, i zabezpieczyli się energicznie przeciw temu, aby ci ludzie mogli o losach państwa stanowić. To znamienne.

Wypadki w Królestwie.

Z Warszawy piszą:

Wbrew optymistycznym wieściom, pojawiającym się od pewnego czasu w dziennikach tutejszych, sprawa języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego jest na najgorszej drodze. Minister skarbu Kokowcew oświadczył, że stanowczo jest przeciwny wprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w szkołach handlowych, że nie uznaje potrzeby tego wprowadzenia, a w żądaniu społeczeństwa upatruje objaw rewolucyjny. Dalej minister oświadczył, że chociaż jest przeciwny żądaniu języka polskiego, nie chce sam decydować w tej sprawie, lecz wniesie ją do komitetu ministrów, gdzie jednak stanowczo opierać się będzie wszelkim ustępstwom na rzecz języka polskiego. Na uwagę, że ustępstwa takie przyznano Niemcom w guberniach nadbałtyckich, odpowiedział, że „nie należy lojalnych Niemców porównywać z Polakami“.

Odpowiedź ta powinna chyba podziałać otrzeźwiająco na najbardziej nawet zapalonych zwolenników strejku szkolnego. Okazuje się bowiem coraz wyraźniej, że wobec prądów, panujących obecnie w Petersburgu, o uzyskaniu poważniejszych ustępstw na rzecz języka polskiego w szkołach rządowych, lub w zakładach prywatnych z prawami szkół rządowych, przynajmniej na razie nie może być mowy. Z drugiej zaś strony najniepoprawniejsi nawet optymiści nie łudzą się już dzisiaj co do trudności, jakie przedstawiają się natychmiastowemu zorganizowaniu nauki prywatnej dla kilkunastu tysięcy „świętującej“ młodzieży. Powoli ustalać się więc zaczyna w kołach, popierających dotychczas bojkot szkoły rosyjskiej, przekonanie, że bojkot ten był dziełem chybionem, najszkodliwszem dla samego społeczeństwa i że szukać należy drogi wyjścia z nieznośnego położenia. Kwestyą jest tylko, ilu z kierowników tego ruchu zdobędzie się na odwagę i poczucie obywatelskie, potrzebne do przyznania się do błędu.

Dzisiaj odbędzie się zebranie osób, zainteresowanych w utrzymaniu szkoły handlowej kupców, na którem niewątpliwie zapadnie hasło powrotu do szkoły. Niezależnie od tego zapowiedziany jest wiec ojców, przeważnie z tutejszych sfer rzemieślniczych i przemysłowych, na którym wydane będzie, jak już dzisiaj wiadomo, podobne hasło.

Kwestyą jest jednak, jaką postawę zajmą wobec tych haseł dzieci, którym oczywiście rola bohaterów czy męczenników narodowych kompletnie przewróciła w głowie. Dowodzi tego odbyte tutaj przed kilku dniami zebranie młodzieży szkolnej, na którem o powrocie do szkoły nie było mowy, lecz dyskusya toczyła się wyłącznie w kierunku reform politycznych i społecznych!! Pomiędzy innemi występowano z żądaniem, aby uczniom przysługiwało prawo obierania i w danym razie usuwania nauczycieli.

Pokój.

Portsmouth. Roosevelt wysłał następujący telegram do Loubeta: „Dziękuję panu serdecznie za pański telegram. Jestem wdzięczny za stanowisko, jakie Francya zajęła w kwestyi pokoju“.

Paryż. Telegram prezydenta Loubeta do cara brzmiał: „Przesyłam W. Ces. Mości najserdeczniejsze życzenia z powodu wielkiego wydarzenia, którego dojście do skutku umożliwiła mądrość W. Ces. Mości, Francya, jako sojuszniczka Rosyi czuje się uszczęśliwioną z powodu zakończenia tak obfitej w bohaterstwa wojny przez pełen honoru pokój“.

Telegram Loubeta do mikada opiewa: „Składam W. Ces. Mości życzenia z powodu wielkiego dzieła umiarkowania i humanitarnych uczuć, które W. Ces. Mość okazałeś“.

Poczdam. Cesarz Wilhelm otrzymał następujący telegram:

„Dziękuję W. Ces. Mości najserdeczniej za życzenia. Pragnę skorzystać z tej sposobności, aby wyrazić głęboko odczute uznanie sposobu, w jaki W. Ces. Mość współdziałałeś w każdem stadyum usiłowań, zmierzających do sprowadzenia pokoju na Wschodzie. Cieszę się nadzwyczajnie, że było mi danem pracować razem z W. Ces. Mością około osiągnięcia tego celu. *Teodor Roosevelt*“.

Petersburg. Witte wystosował do cara następującą depeszę: „Donoszę W. Ces. Mości, że Japonia przyjęła żądania W. Ces. Mości w sprawie warunków pokojowych. Tem samem pokój został przywrócony. Dzięki mądrym i nieugiętym rozkazom W. Ces. Mości pozostanie Rosya nadal wielką potęgą na Wschodzie, jaką była dotychczas. Pozostanie też nią na zawsze. Myśmy oddali wszystkie nasze siły umysłowe i cały nasz patryotyzm na usługi celem wypełnienia poleceń W. Ces. Mości. Prosimy o przebaczenie, że nie mogliśmy więcej zdziałać“.

Petersburg. Dziennik *Ruś* upoważniony jest do oświadczenia, że nieuzasadnione są krążące w Paryżu pogłoski, iż ugoda z Japonią zawiera tajne paragrafy, według których Rosya zapłacić ma rzekomo 300 milionów funtów i t. p. Rosya daje tylko to, co Japonia niegdyś już miała w ręku, oraz płaci tylko za wydatki, wyłożone przez Japonię na utrzymanie rosyjskich jeńców wojennych. — W rosyjskich centrach handlowych oczekują po zawarciu pokoju rozkwitu handlu. Na moskiewskiej giełdzie poszedł wczoraj znacznie w górę kurs papierów. W Odessie spodziewają się szybkiego przywrócenia stosunków handlowych na Dalekim Wschodzie.

Londyn. Japoński agent finansowy Tagasaki oświadczył w rozmowie z członkiem Biura Reutera, że Japończycy posiadają 35 milionów funtów szterlingów, które zostały umieszczone w Londynie, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Japonia nie potrzebuje więc zaciągać pożyczki, bo ma do rozporządzenia kwotę, wystarczającą na pokrycie płynnych zobowiązań. Gdyby miała pożyczkę zaciągać, uczyniłaby to jedynie celem skonwertowania długów dawniejszych, ale obecnie nie ma tego zamiaru.

Portsmouth. Prof. Martens i Dennisen ustalili już treść wstępu do traktatu i pierwsze trzy jego ustępy. Obecnie pracują nad ustępem o wschodnio-chińskiej kolei.

Jest możliwem, iż zawieszenie broni będzie opóźnione o jeden lub dwa dni, gdyż wodzowie na polu walki muszą otrzymać instrukcye.

Petersburg. Z Moskwy, Odessy, Niżnego Nowogrodu, Kijowa i innych miast nadchodzą wiadomości, że wszędzie zawarcie pokoju wywołało tę samą radość, jak w Petersburgu.

Tutejsze dzienniki, z wyjątkiem *Now. Wremienia*, wyrażają zadowolenie, iż położono kres rozlewowi krwi. *Ruś* stwierdza sukces zastępców obu stron, zwłaszcza zaś Japończyków, którzy zapewnili sobie uznanie swych najżywotniejszych interesów. O rosyjskim tryumfie mówić nie byłoby na miejscu; o zwycięstwie zaś dyplomatycznem Rosyi po szeregu niepowodzeń wojennych nie ma mowy. Chodziło tylko o to, żeby uniknąć klęski dyplomatycznej, co się też udało.

Słowo wyraża zdanie, że zawarty pokój jest taki, jakiego sobie tylko Rosya po haniebnej wojnie życzyć mogła.

Nasza Żiźń zadowolona jest wprawdzie z zawarcia pokoju, ale wtóruje *Now. Wremieniu* w tem, że Rosya nigdy jeszcze tak niekorzystnego pokoju nie zawarła i że nie ma Rosyanina, któryby mógł być zadowolony z obecnych warunków pokoju.

Syn Otjeczestwa wywodzi, że Rosya nie ma powodu cieszyć się z dyplomatycznego zwycięstwa, lecz po nieszczęśliwej wojnie nie można było niczego lepszego oczekiwać.

Now. Wremia pisze: Jeśli Rosya przyjmie ten upokarzający pokój, to usłucha tylko konieczności i pokój ten będzie tylko chwilowy. Zwycięzca otrzymał za mało, pokonany poczynił za wielkie koncesye. Ten pokój jest tylko etapem w historyi stosunku Rosyi do Japonii, a historya ta dopiero się zaczyna. Po 18 miesięcznej walce Rosyanie i Japończycy uścisną sobie dłonie i zawołają: „Do widzenia“.

Tokio. Z japońskiej kwatery głównej donoszą o kilku drobnych potyczkach stoczonych z oddziałami rosyjskimi dnia 27 sierpnia koło miejscowości Czingheng.

Potyczki te miały dla Japończyków wynik pomyślny.

Wpływ pokoju na stan ekonomiczny w Europie.

Każdy żadaje sobie pytanie, jaki rezultat wywrze pokój na stan ekonomiczny w Europie, na kursa papierów i na wysokość procentów. Owóż pod tym względem panuje wszędzie optymistyczne zapatrywanie. Kursa papierów podniosły się na wszystkich giełdach, nawet na francuskich, gdzie ogromne zamięszanie sprawiło bankructwo Croniera, nawet na wiedeńskiej, gdzie wichrzenia węgierskie wywołują ciągłą trwogę w giełdowych sferach. Papiery rosyjskie podniosły się wszędzie mniej więcej o 7%, papiery japońskie mniej więcej o 2 do 3%, a więc mniej poszły od rosyjskich w górę, ale to dlatego, że już przedtem wyżej od nich stały. Kredyt jednak Japonii równa się dzisiaj zupełnie kredytowi Rosyi i jeżeli któreś z tych państw zaapeluje do wielkich rynków europejskich, to dostanie pieniędzy zupełnie po tej samej cenie i na tych samych warunkach, a przecież przed wojną Japonia stała o jakie 20% niżej od Rosyi.

Najważniejszą reformą, jakiej świat finansowy spodziewa się teraz, będzie przekształcenie Państwowego Banku w Rosyi w bank akcyjny, tak, jak to już jest teraz w całej Europie. Nigdzie już bowiem nie ma banków państwowych, wszędzie zaś są tylko banki akcyjne, mające wszakże przywilej wydawania banknotów, przyczem państwu zastrzeżony jest tylko wyrób banknotów niższej kategoryi, i tak np. w Austryi, państwo wypuszcza tylko banknoty 10 cio-koronowe, a wszystkie wyższe banknoty wypuszcza akcyjny bank austro-węgierski. A reforma ta dla Rosyi będzie miała oprócz finansowej to niesłychanie ważne znaczenie polityczne, że równocześnie z utworzeniem takiego banku, nastąpi uregulowanie oczywiście fabrykacyi banknotów. Dzisiaj rząd rosyjski może sobie fabrykować, ile mu się żywnie podoba, może nawet okpiwać giełdę i utrzymywać, że ich mniej fabrykuje, a znacznie więcej w świat puszczać. Sam siebie za to nie skaże na przymusowe roboty w kopalniach syberyjskich. Dla biurokracyi rosyjskiej będzie więc to cios tak samo wielki, jak ukaz o Dumie państwowej, a jednak będzie. Zdaje się ona musiała ustąpić i na tym punkcie i dopuścić do przekształcenia dzisiejszego banku państwowego w bank akcyjny.

Japonia, jak się zdaje, nie wystąpi z żądaniem nowych pieniędzy, kredytu od giełdy europejskiej, albowiem jej finansowa sytuacya jest stosunkowo bardzo dobrą. Natomiast niezawodnie wystąpi z żądaniem nowych pożyczek Rosya. Musi ona bowiem przystąpić przedewszystkiem do budowy floty, następnie do rekonstrukcyi drogi syberyjskiej kolei, dalej do budowy rozmaitych innych kolei żelaznych, których brak tak mocno dawał się uczuwać podczas wojny ostatniej. Dotąd nie jest jeszcze wiadomem, jak wielkie będą żądania Rosyi, ale prawdopodobnie do paru miliardów franków dociągną. Okoliczność ta zmusi rząd rosyjski do okazywania dobrego i życzliwego usposobienia z jednej strony dla żydów, z drugiej strony dla stronnictw konstytucyjnych w caracie.

Ze wszystkich tych względów sądzą na razie, że pieniądz na giełdach cokolwiek podrożeje i zapewne wszystkie banki główne podwyższą stopę eskontu, choćby już dlatego, żeby położyć tamę zbyt wybujałej spekulacyi. Równocześnie jednak przewidywać należy stałą tendencyę zwyżkową we wszystkich papierach, z wyjątkiem tych oczywiście, których wewnętrzna wartość jest zachwiana, zapewne więc węgierskie papiery państwowe nie będą korzystały z rozkwitu giełdowego, jakiego się teraz wszyscy spodziewają.

Równocześnie z tendencyą zwyżkową papierów, zacznie podnosić się cena wszystkich nieruchomości, zarówno miejskich, jak i wiejskich. Oczywiście lokalne wpływy będą mogły tu i ówdzie krzyżować tę ogólną tendencyę, i może się okazać, że w jakiejś okolicy chwilowo ziemia nie pójdzie w cenie, lub, że w jakiemś mieście, czy na jakiejś ulicy nie zaczną się kamienice podnosić w wartości, ale w takich wypadkach będzie zawsze działała jakaś silna przyczyna lokalna. Wogóle jednak wzrost cen na wszystkie rzeczy nieruchome, a natomiast spadek ceny towarów jest do przewidzenia.

Czy w Austryi rozwinie się tak przemysł, jak n. p. zapowiadają, że się rozwinie w Niemczech i we Francyi, to jeszcze pytanie. System fiskalny austryacki, ciągłe walki narodowościowe mogą niejedno zniszczyć.

Z izby sądowej.

Kraków 31 sierpnia.

(Kradzieże kolejowe).

Z początkiem roku zeszłego odbył się przed tutejszym sądem przysięgłych proces o kradzieże kolejowe. Z kilkunastu oskarżonych pięciu skazano na kilkuletnie więzienie, innych uwolniono. Skazani, odsiadując karę w Wiśniczu, objawili skruchę i poczynili ważne zeznania. W szczególności skazany na sześć lat Pilawski przyznał się w zupełności do kradzieży słynnej kolii brylantowej hrabiny Borkowskiej i wskazał, że kolię tę sprzedał zegarmistrzowi Holikowi, który — oskarżony o nabycie jej — w zeszłorocznym procesie został uwolniony. Ponownie stanie zegarmistrz Holik przed sądem 6 września, a klasycznym świadkiem będzie tu Pilawski. Inni ze skazanych: Średniawski i Szymański, również poczynili zeznania, na których ugruntowano akt oskarżenia w rozprawie, która się tu dziś rozpoczęła.

Ś r e d n i a w s k i zeznał mianowicie, że pierwszym, który go namówił do kradzieży przesyłek kolejowych, który był „mistrzem i największym złodziejem kolejowym“, był Bolesław Krasuski (uwolniony w zeszłorocznym procesie). Z Krasuskim odbył Średniawski około 30 tur kolejowych (jeden był konduktorem prowadzącym pociągi, drugi konduktorem pakunkowym). Zrazu rozpoczęli od zabierania artykułów żywności, jak mleka, wina, mięsa itp. Krasuski zaczął robić zapasy dla domu, brał zawsze z sobą prócz torby służbowej worek płócienny, który napełniony przywoził lub przesyłał do domu. Potem kradli kosztowności. Raz Krasuski oświadczywszy w czasie podróży, że dostał boleści żołądkowych, prosił Średniawskiego, aby go chwilowo przy hamulcu zastąpił. Gdy go długo nie było widać, udał się Średniawski do wozu pakunkowego i tam zastał Krasuskiego, stojącego nad otwartym dużym kufrem. Na zapytanie, „co robi“, nic nie odpowiedział Krasuski, tylko dobranym kluczem natychmiast kufer zamknął i z wagonu tego wyszedł. Gdy przyjechali do Lwowa, otrzymał Średniawski od Krasuskiego 20 koron, aby milczał. Średniawski przedstawił że kilkakrotnie Krasuski kradł. Raz zabrał z kufra jakiegoś rosyjskiego dygnitarza złotą szpilkę, raz inne kosztowności, z których 2 broszki dał Średniawskiemu, raz złoty pierścień itd. Krasuski nie gardził także bielizną, garderobą, materyałami sukiennymi itd. Krasuski z wszystkiego tego urządził sobie jakby skład w domu, wszystko jednak przed rewizyą zdołał ukryć i wyszedł wolny z procesu.

Drugim, na którego w zeznaniach swych wskazał Średniawski, był konduktor Drożdż, również obwiniony, ale uwolniony w pierwszym procesie. Drożdż, jako były bednarz, umiał się zabierać do beczek, które przedziurawiał świderkiem i zawartość spuszczał do flaszek. Odbijał także Drożdż obręcze i lekko zdejmował dno, poczem zabierał z beczek za pomocą łyżki olbrzymie ilości bryndzy, przesyłanej z Węgier via Żywiec do Bielska. Zabierać także miał masło z beczek, przesyłanych z Mościsk i Przeworska do Prus. Wedle opowiadań Średniawskiego Drożdż zawsze miał przy sobie młotek, obcęgi i gwoździe, za pomocą których dobrać się potrafił do każdego kufra. Drożdż jeszcze inaczej się urządzał. Kilkakrotnie zamiawiał także niejakiego Maryana Gawlaka, który stawał pod torem kolejowym w chwili, gdy pociąg zbliżał się do Krakowa około godziny 6 rano. Gdy Gawlak zbliżył się do pociągu, Drożdż spuszczał na sznurku swoją torbę, którą Gawlak do domu Drożdża odnosił.

Dalej wskazał Średniawski na trzech jeszcze innych konduktorów, uwolnionych w poprzednim procesie. I tak: Wierzuchowski miał kraść garderobę i kosztowności, a Żbik i Hałatek rozmaite drobne przedmioty.

Wszyscy stanęli dziś przed trybunałem orzekającym, oskarżeni o kradzież poniżej 600 koron. Wraz z nimi stanął także i Średniawski, który sam siebie o współudział w tych kradzieżach oskarżył. Przywieziono go z Wiśnicza w mundurze aresztanckim.

Prócz Średniawskiego, żaden z obwinionych do winy się nie poczuwa, a Krasuski, chcąc obalić wiarygodność zeznań Średniawskiego, zarzucił mu, że oszczercze zeznania poczynił z zemsty, albowiem on (Krasuski) nie chciał się zająć losem rodziny Średniawskiego. Średniawski bez ogródek przyznaje, że rzeczywiście dlatego dotąd oszczędzał Krasuskiego, „bo mu przyrzeczono, że jeżeli Krasuski będzie wolny, to będzie o rodzinie Średniawskiego pamiętał. Gdy jednak żona doniosła mu, że ją Krasuski wyrzucił, gdy się do niego o pomoc zwróciła, postanowił go wydać.

Rozprawa trwa dalej.

Mały feljeton.

Gdybym...

Gdybym tak wiedział, że Ty tęsknisz,
Abyśmy znowu razem byli,
Że marzysz nieraz w lip alei
O przeminionej szczęścia chwili...

Gdybym tak wiedział, że Twe serce
W rozłące tęskne silniej bije —
Gdybym tak wiedział, że ramiona
Pragniesz zarzucić mi na szyję —

A główkę złożyć na ramieniu
I drżąca, cicha (tak bywało!)
Nagle najsłodsze ust korale
Wpić w usta moje mocą całą...

Adam Stodor.

KRONIKA.

Lwów 1 września.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powraca dziś do Lwowa.

Mianowania profesorów w szkołach średnich. Minister oświaty nadał posady nauczycielskie profesorom: Ant. Borzemskiemu w Sanoku, w VII gimn. we Lwowie, Mich. Nowosielskiemu w III gimn. w Krakowie, Józ. Przybylskiemu w gimn. św. Jacka w Krakowie; dalej nadał opróżnione posady nauczycielskie asystentom: Stan. Bieńkiewiczowi w gimn. polskiem w Kołomyi, Bol. Błażkowi w gimn. w Stryju, Ant. Chłapowi w Bochni, Niceforowi Danyszowi w Buczaczu, Eugen. Flisowi w gimn. polskiem w Przemyślu, Apol. Garlickiemu w gimn. w Sanoku, Janowi Gdule w szkole realnej w Śniatynie, Stef. Hurce w II szkole realnej w Krakowie, dr. Sal. Handlowi w Brzeżanach, Jar. Horczyńskiemu w gimn. ruskiem w Kołomyi, Kar. Kaliszczakowi w Sanoku, Mich. Kalitowskiemu w Dębicy, Bol. Kielskiemu w szkole realnej w Krośnie, Adamowi Kłodzińskiemu w Jarosławiu, Mich. Krzeczkowskiemu w II gimn. w Rzeszowie, Hen. Krzyżanowskiemu w II gimn. w Rzeszowie, Edm. Lesińskiemu w szkole realnej w Żywcu, Stanis. Matzkiemu w szkole realnej w Stanisławowie, F. Pękale w II gimn. w Tarnowie, Janowi Piątkowi w Stryju, Janowi Pöllnerowi w Wadowicach, Pt. Russowi w Podgórzu, Ant. Stopce w gimn. rusk. w Tarnopolu, St. Więckowskiemu w I szkole real. we Lwowie, Aleks. Wieleżyńskiemu w szkole real. w Krośnie; zamianował nauczycielem religii gr. kat. suplenta w gimn. akademickiem we Lwowie X. Leonidasa Ilnickiego.

Miejska komisya zdrowotna odbyła onegdaj posiedzenie, na którem poruszono przedewszystkiem sprawę zanieczyszczenia wodociągów miejskich. Referent tej sprawy oświadczył, że znalezione w wodzie z naszych wodociągów żyjątko, o którem już pisaliśmy i które posłaliśmy do fizykatu miejskiego, nie jest soliterem, tylko pierścienicą, nie stanowiącą wprawdzie niebezpieczeństwa dla zdrowia ludzkiego, ale w każdym razie budzącą wstręt. Komisya zdrowotna skonstatowała, że zanieczyszczenie wody, nie mogło inaczej nastąpić, jak tylko przy naprawie wodociągów, które uskutecznione w ostatnich czasach w kilku miejscach, było więc tylko chwilowem. Aby jednak usunąć wszelką podstawę do zaniepokojenia publiczności uchwalono zbadać wodozbiorniki i w razie potrzeby poddać je gruntownemu oczyszczeniu, nadto zaś ponowić badanie wody, wziętej ze źródła i zaczerpniętej w różnych punktach miasta.

Następnie fizyk dr. Legieżyński zdał sprawę ze stanu zdrowotności, który jest korzystny. Kilka wypadków szkarlatyny jest w tej porze zjawiskiem stale się powtarzającem, jak tego dowodzą zestawienia statystyczne z ostatnich lat dziesięciu. Ponieważ jednak nawet przy normalnym ruchu chorych szpital św. Zofii z powodu ogromnej ciasnoty nie zdoła pomieścić chorych zakaźnych i wogóle nie odpowiada obecnym wymogom, uznano za po-

trzebne przeprowadzenie sanacyi tych stosunków. W dyskusyi poruszono myśl, aby domagać się u-krajowienia tego szpitala. Nie chcąc jednak sprawy dorywczo załatwiać, odroczono jej szczegółowe omówienie do następnego posiedzenia, na które będą zaproszeni także dyrektor szpitalika i inni rzeczoznawcy.

Przedłożony przez prezydyum magistratu projekt kąpieli ludowych przyjęła komisya z uznaniem i wyraziła opinię, że jak najrychlejsze otwarcie kąpieli ludowych, choćby w skromnych rozmiarach, jest dla ludności nadzwyczaj pożądane.

W sprawie zarządzeń przeciw cholerze uchwalono po długiej dyskusyi, aby magistrat przez swoje organa zbadał dom za domem wszystkie podwórza, lokale publiczne, place i ulice i nieporządki dostrzeżone natychmiast usunął. Fizyk miejski zapewnił komisyę, że poczynił w Warszawie starania o zabezpieczenie dla miasta w razie potrzeby dostawy szczepionki przeciwcholerycznej w celu dokonania szczepień ochronnych u personalu lekarskiego i u zgłaszającej się w tym celu publiczności.

Na następnem posiedzeniu będzie omówiony szczegółowy program walki z cholerą, tudzież instytucyi „Kropli mleka", która w Krakowie znakomite oddaje ubogiej ludności usługi, a która u nas ma być założona jeszcze tej jesieni.

Z naszych wód. W Krynicy bawiło do 28 sierpnia 6801 osób.

Ułaskawienie. Car ułaskawił skazanego na śmierć 19-letniego Wacława Komorowskiego, który strzelał na ulicy do stójkowego Dmitriuka. Ułaskawienie nastąpiło na skutek prośby telegraficznej, wniesionej dwukrotnie przez obrońcę skazanego, adwokata Korwina Piotrowskiego, na imię cara i carowej. Komorowskiemu zmniejszono karę do ciężkich robót bez terminu.

Z Izby sądowej. Rozprawa przeciwko Borkowskiemu zakończyła się wczoraj po południu. Trybunał uznał Borkowskiego winnym namowy do zbrodni gwałtu i skazał go na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Prokurator odwołał się od niskiego wymiaru kary.

Cenny pociąg. Tymi dniami przejechał przez Lwów pociąg z Rumunii do Berlina, który wiózł 174 milionów marek zawartych w szesnastu pakach. Pak tych strzegło sześciu rumuńskich urzędników skarbowych, uzbrojonych od stóp do głów.

Cholera w Galicyi. W Padwi Narodowej, w powiecie mieleckim, zdarzyły się w czasie od 22 do 30 bm. cztery wypadki cholery, z których trzy zakończyły się śmiercią. Cholerę przywiózł flisak, który powrócił z Prus. Trzy wypadki cholery, z tych dwa śmiertelne, zdarzyły się w jego rodzinie, a nadto zapadł na cholerę i umarł wędrowny zegarmistrz, który w domu tego flisaka bawił. Zarządzono badania bakteryologiczne. Na miejsce wyjechał protomedyk dr. Merunowicz, celem wydania odpowiednich zarządzeń.

Z komisyi egzaminacyjnej muzycznej. Jesienne egzamina państwowe z muzyki odbędą się w listopadzie. Podania o przypuszczenie do egzaminu należy wnosić do 15-go września 1905 na ręce Dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej muzycznej we Lwowie.

Związek nauczycielek nabył na swój użytek kamienicę przy ulicy Klonowicza l. 7 i przekształci ją na schronisko dla nauczycielek.

Sokół złoczowski urządza dnia 3 b. m. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod własny gmach.

Kandydatura ruska z V kuryi w Stanisławowie. Zgromadzenie ruskich delegatów z powiatów należących do tego okręgu wyborczego, a więc ze Stanisławowa, Tłumacza, Buczacza, Podhajec i Rohatyna rozważało onegdaj, jaką postawić ruską kandydaturę do przyszłych wyborów z V kuryi, z której mandat opróżnił się po p. Walewskim. Obradowano nad ewentualną kandydaturą dra Okuniewskiego lub p. Budzanowskiego. P. Okuniewski podobno oświadczył, że nie chce kandydować. Zgromadzenie obrad swoich nie dokończyło, gdyż rozbili je chłopi, którzy gromadą naszli do sali obrad. Zgromadzenie powzięło tylko uchwałę oddać wybór ruskiego kandydata „Narodnemu komitetowi". Donoszą, że ten komitet w tych dniach wyznaczy kandydata.

Wykrycie morderstwa po trzech latach. W pierwszych dniach stycznia 1902 r. znikł nagle z Rudek bogaty handlarz skór i zboża, Hersz Wandler. Wyszedł był z domu celem zakupna zboża po wsiach okolicznych i więcej nie wrócił, wszelkie zaś poszukiwania spełzły bez skutku. Tajemnica tego zniknięcia wykryła się dopiero w zeszłym tygodniu. We wsi Szołomienicach, włościanin tamtejszy Michał Popowicz, pokłócił się ze swym bratem, który podczas kłótni, nie licząc się ze słowami, nazwał brata mordercą żyda. Doniosło się to do uszu żandarmeryi, która natychmiast rozpoczęła śledztwo, a Michał Popowicz, przesłuchany przez żandarmeryę, przyznał się, że w r. 1902 zamordował Wandlera, a zwłoki jego zakopał w komorze. W istocie w komorze, w miejscu, które wskazał Popowicz, znaleziono szczątki zwłok Wandlera. Popowicza odstawiono do więzienia sądowego.

Dr. Józef Weigel powrócił z podróży i ordynuje od 1 września b. r. jak dawniej.

Szkodliwe zapomnienie. Piszą nam z Brodów: W poniedziałek 28 b. m. zachorował nagle i bardzo niebezpiecznie w pociągu, idącym ze Lwowa do Podwołoczysk, jeden z pasażerów, wracający do domu po ciężkiej operacyi z Krakowa. Jadący tym samym pociągiem dr. Wiczkowski chciał mu udzielić pomocy, mianowicie zastrzyknąć mu jakiś podniecający środek. Zażądał go od konduktora, okazało się jednak, że przy pociągu nie było tak zwanej „kasety ratunkowej". Czekano więc do stacyi Barszczowice. Tam była wprawdzie szkatuła, ale w niej oprócz waty, jodoformu, brzytwy i kilku deszczułek nic więcej nie znaleziono. Eter, kamforę i inne, w nagłych wypadkach używane środki, widocznie już wyczerpano, a nikt nie pomyślał o zastąpieniu ich nowym zapasem.

Nowe tytuły urzędników państwowych. W austryackiej służbie państwowej istnieje 11 klas rangi, a 163 tytułów urzędowych, które powtarzają się w rozmaitych klasach rangi. I tak tytuł adjunkta znajduje się w klasach 11, 9 i 8. W 11 klasie rangi jest adjunkt urzędu podatkowego, w 9 klasie adjunkt sądowy, a w 8 klasie adjunkt sekretarza stanu. Podobnie jest z tytułem inspektora. I tak inspektor podatkowy ma 9 klasę rangi, inspektor technicznej kontroli skarbowej 7, a inspektor monopolu tytoniowego 6 klasę. Rząd zamierza obecnie uprościć tytulatury urzędowe. Minister skarbu dał początek, zarządził bowiem, ażeby w 7 klasie rangi urzędnicy mieli tytuł radzcy, w 8 klasie tytuł sekretarza, w 9 komisarza, a w 10 koncepisty. Inne ministerstwa pójdą za tym przykładem. W służbie państwowej ma być podobnie jak w armii, która ma także 11 klas rangi i tyleż tytułów.

Na trzy miesiące ścisłego aresztu skazaną została wczoraj Julia Siumlakiewiczowa za prowadzenie pokątnego domu rozpusty przy ulicy Ormiańskiej. W czasie rozprawy przesłuchano mnóstwo świadków, przyczem okazało się, że stanowczo klientelę Siumlakiewiczowej stanowiły bony, szwaczki, służące, dziewczęta bez zajęcia itd., nie zaś osoby z najlepszych sfer, jak to swego czasu jedno z pism radykalnych utrzymywało, chcąc wzbudzić u publiczności mniemanie, że tylko te sfery uprawiają rozpustę.

Sprawę drugiej oskarżonej, Kudewiczowej, odroczono, a dwóch mężczyzn, oskarżonych o współwinę, uwolniono.

„Durchlaucht". Z powodu nadania predykatu „Durchlaucht" pewnej liczbie wybitnych rodów książęcych w monarchii austro-węgierskiej, podaje *Wiener Abendpost* następujące historyczne wyjaśnienia: „Pierwotnie „*Durchlauchtigst*" (*Illustrissimus*, *Serenissimus*) było predykatem cesarzy i królów, podczas gdy książąt nazywano „wysoko urodzonymi" (*Hochgeboren*). W r. 1375 nadał był cesarz Karol IV świeckim elektorom predykat „*Durchlauchtigst*", który w francuskim stylu kuryalnym brzmiał: „*Sérénité Electorale*". Potem tytuł ten przypadł w udziale i dożom weneckim. Jako inne tłumaczenie łacińskiego wyrazu *Serenitas* były ongiś w użyciu tytuły: „Jasność i Nieskazitelność" i tak zwracano się w r. 1384 do arcyksięcia Olbrachta III, nazywając go: „Wasza Jasność i Nieskazitelność" (*Ewr. Klarheit und Lauterheit*). Co do innych książąt, zasiadających w Radzie państwa z prawem głosowania, wszedł w użycie predykat „Durchlauchtigst" dopiero w XVII stuleciu. Pierwszym księciem, który go sobie sam nadał, był książę meklembursko szweryński. W r. 1659 nakazał on swym poddanym, aby go nadal nie nazywali: „Hochgeboren", lecz „Durchlauchtig". Tego jednak nie uznał ani cesarz, ani państwo niemieckie. Najstarszy dokument o nadaniu tego tytułu jednemu z książąt zachował się z r. 1664, a tyczy się księcia wirtemberskiego. W następnem stuleciu posiedli predykat ten książęta, których tytuł nie był świeżej daty. Przywilej ten uznawały i poręczały wszystkie pakta elekcyjne aż do 1792 roku.

Gdy państwo niemieckie w r. 1815 znów odżyło jako Rzesza niemiecka, wówczas zajęto się rodami zmedyatyzowanymi i przyznano im w art. 14 zasadniczych ustaw Rzeszy prawo równorzędności, które uchwała Rzeszy z 13 sierpnia 1825 potwierdziła, orzekając, że „udzielni książęta i wolne państwa Niemiec zgadzają się co do tego, aby zmedyatyzowane, a niegdyś w skład stanów państwa niemieckiego wchodzące rody otrzymały stanowisko i tytuł, odpowiadający ich równorzędności z panującymi domami."

To też uchwałą Rzeszy z 12 lutego 1829 r. przyznano naczelnym członkom tych rodów książęcych predykat: „Durchlaucht", głowom zaś hrabiowskich rodów tytuł: „Erlaucht". Uchwale tej dała Austrya swoją aprobatę 21 maja i 26 lipca 1829 r., a także 8 lipca 1830 r.

Rodom nierównorzędnym z domami panującymi przyznano tytuł: Fürstliche Gnaden; w najnowszych wreszcie czasach i innym książętom (tz. nierównorzędnym z panującymi domami) przypadł w udziale predykat: „Durchlaucht", wszelako zawsze jeszcze z zastrzeżeniem przynależności do dawnych stanów państwa.

Temperatura dnia 30 sierpnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +12, we Lwowie +12, w Tarnopolu +13, w Czerniowcach +20, w Wiedniu +14, w Salcburgu +11, w Gracu +10, w Pradze +13, w Tryeście +18, w Abbazyi +15, w Raguzie +20, w Budapeszcie +13, w Berlinie +13, w Hamburgu +12, w Monachium +12, w Zurychu +12, w Genewie +13, w Lugano +12, w Anglii +12, w Paryżu +14, w Biarritz +16, w Nizzy +19, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +19, w Rzymie +22, w Neapolu +23, w Palermo +28, w Madrycie +18, w Sztokholmie +13, w Petersburgu +8, w Wilnie +12, w Warszawie +12, w Moskwie +11, w Kijowie +12, w Odessie +23, w Serajewie +16, w Belgradzie +15, w Bukareszcie +24, w Sofii +24, w Konstantynopolu +26, w Atenach +25. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w całej Europie z wyjątkiem południowych Włoch i Hiszpanii.

Zmarli. W Wybudowie koło Brzeżan, Kazimierz Rajewski, właściciel dóbr, przeżywszy lat 82.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 11 R. w poł. + 14 R. Bar. 765. Nieruchomy. Pochmurno.

Kompliment.

— Panie jesteście, jak cukier...
— Czy tak słodkie?
— Hm... i tak... rafinowane!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Sztygar," operetka K. Zellera. — W sobotę „Ludka," krotochwila Piotra Vebera. — W niedzielę „Taksator," operetka C. M. Ziehrera.

Colosseum Hermanów. Od 1-go września *Księżna Yvonne de Mayrenna* ze swoimi cudownie tresowanymi *3 słoniami* i 10 sensacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

W miejsce ustępującego w stan spoczynku naczelnika krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego, Wilda, zamianowany został naczelnikiem Dyonizy Faliszewski, dotychczasowy naczelnik w Tarnopolu.

Ceny węgla w składach krakowskich poszły w górę o 4 hal. na centnarze, skutkiem podniesienia cen przez kopalnie wobec zbliżającego się sezonu zimowego.

Wielu dostawców mleka i masła powymawiało dostawy z powodu braku bydła.

Głosy publiczności.

Ogłaszam publicznie, że około r. 1857 spadł kamień wielkiej wartości na grunt mego ojca. Zabrał go człowiek (katolik), który się później stał wielce majętnym za małą cenę, a przytem przyrzekł ojcu wypłacić 5% od całej wartości ze sprzedaży owego kamienia. Ponieważ atoli owe 5% czyniły setki milionów zlr. w. a., przeto nabywca użył wszelkich środków, aby całą familię wygubić bardzo zręcznie, iżby podejrzenia nie obudzić i to się udało. Zostałem sam; ale i względem mnie używano różnych środków, aby mię wyprawić na tamten świat. Najgorszem było to dla mnie, że używano środków niekiedy nawet bardzo gwałtownych, aby spowodować zapomnienie całej sprawy. Przy pomocy 16 środków udało się to uskutecznić, lecz kiedy zadane środki przestały działać, przypomniałem sobie o całej sprawie. Obecnie starają się zeznanie świadków wobec sądu niemożliwem uczynić i oto ci ludzie, którzy mi parę miesięcy przedtem mówili, że pamiętają dobrze o całej sprawie, teraz twierdzą, że zupełnie nic o niej nie wiedzą. Więc albo ich nastraszono do tego stopnia, iż obecnie boją się sprawy wyjawić, albo spowodowano u nich sztuczne zapomnienie tej sprawy. Ja jednakże nie chcę dać za wygranę, lecz oświadczam kategorycznie, iż owych 5% się nie zrzekam, ale kiedykolwiek, kiedy cała sprawa wyjdzie na jaw, osiemset milionów koron mają być wypłacone tym, którym je przekazałem doliczając 10% zwłoki od r. 1866, w którym to roku po raz ostatni przypomniałem sobie jako chłopak 19-letni o całej sprawie, a później zapomniałem tak dalece, że kiedy mi ją chciano przypomnieć, zbywałem to drwinami.

Niczego nie dowodzi okoliczność, że mię bito za plotkarstwo w tej sprawie i zmuszano mię do odwoływania plotek, których ja nie robiłem, gdyż nie wiedząc nic zgoła o sprawie, o niej nic mówić nie mogłem. Że je odwoływałem, dowodzi, że nie wiedząc nic o sprawie, bagatelizowałem sobie pogłoski o niej. Również podpisywałem dokumenta mi podane do podpisu dlatego, ponieważ nie wiedząc o sprawie, nie przywiązywałem do nich żadnej wagi.

Wiem o tem, że mogę skończyć jako maniak w domu waryatów, pomimo tego jednakże utrzymuję na pewne, jak długo żyją ludzie, którzy spadanie owych kamieni z nadpowietrznych regionów pamiętają, że to jest prawdą, co piszę. Może mi przeciwnik sprawę utrudnić albo uczynić niemożliwą do zbadania, ale tego dokazać nie potrafi, aby to, co się stało, odstać się mogło.

Sędziszów dnia 17 sierpnia 1905.

X. Andrzej Życzko.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 30 sierpnia.

(Z). Podrożenie gotówki w najbliższym czasie zdaje się być rzeczą nieuniknioną. Na odbytem dziś w Berlinie posiedzeniu centralnego zarządu niemieckiego banku państwowego omawiano tę kwestyę i prezydent tej instytucyi dr. Koch oświadczył, iż w obec coraz większego zapotrzebowania gotówki prawdopodobnie nie da się utrzymać dzisiejszej stopy procentowej przez wrzesień tem bardziej, że właśnie teraz w ogólnoświatowej sytuacyi pieniężnej zanosi się na zwrot, mogący przynieść z sobą niejedną niespodziankę. Teraźniejsza stopa procentowa w Niemczech wynosi 3%, oczekują zaś podniesienia jej od razu na 4%, nie jest że wykluczonem, że przed końcem roku zajdzie potrzeba jeszcze dalszego jej podwyższenia.

O kolosalnym wzroście interesu bankowego w Niemczech świadczy najlepiej ta okoliczność, że podczas gdy we wszystkich innych zawodach panuje przepełnienie i podaż pracy jest większa, niż jej zapotrzebowanie, banki zarówno berlińskie jak i prowincyonalne skarżą się na brak dostatecznej liczby ukwalifikowanych urzędników, zwłaszcza niższych kategoryi, i muszą dlatego przyjmować ludzi, nie mających często żadnego wykształcenia bankowego. Okoliczność tę wyzyskują starsi urzędnicy i domagają się znacznego polepszenia płac, grożąc w przeciwnym razie wypowiedzeniem służby. W jednym z największych banków berlińskich ni mniej ni więcej tylko 200 urzędników wypowiedziało służbę od 1 października na wypadek, gdyby dyrekcya nie przyznała im żądanego polepszenia płac.

Giełda tutejsza dostroiła się dziś do zwyżkowego prądu, jaki zapanował na wszystkich targach pieniężnych z powodu zawarcia pokoju. Jakoż obroty były dosyć ożywione, a niemal wszystkie walory zamknięto wyższymi kursami. Z papierów, nie objętych dzisiejszą zwyżką, na specyalną wzmiankę zasługują akcye fabryki fezów w Strakonicach. Kurs ich spadł raptownie skutkiem doniesienia austryackiego konsulatu w Medyolanie, iż pod protektoratem kilku banków tamtejszych powstać ma w Mostarze włoska fabryka fezów i starać się będzie o wywóz swych wyrobów do Albanii i do Turcyi, a więc do tych krajów, w których fabryka w Strakonicach ma dotychczas poniekąd monopol zbytu swoich fabrykatów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu nieustającej komisyi przemysłowej obradowano nad §§ 21 a) — 21 f), które przyjęto według przedłożenia rządowego. Przy § 23 p. Doboszyński uczynił wniosek dodatkowy, aby w drodze rozporządzenia ustalonem zostało, o ile ze względu na stosunki miejscowe udzielanie koncesyj gospodnio-szynkarskich zawisłem być ma od dowodu uzdolnienia. Osoby, które otrzymały koncesye przed wejściem tego przepisu w życie, są wolne od składania dowodu uzdolnienia. § 23 przyjęto ze skreśleniem pierwszego zdania wniosku dodatkowego. Następnie przyjęto §§ 23, 24, 27, 19, 20 i 20 c). Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. Dnia 24 września 1904 r. podpisana w Rzymie deklaracya o prowizorycznem uregulowaniu stosunków między Austro-Węgrami a Włochami zawiera także postanowienie, że deklaracya ta może być wypowiedzianą na 6 miesięcy każdego czasu po 31 grudnia 1905 roku. Ponieważ istnieje nadzieja, że nowoułożony w Valombrosa traktat z Włochami, oraz traktat handlowy z Niemcami będą mogły wejść w życie z dniem 1 marca 1906 r., oba rządy uchwaliły wypowiedzieć z dniem 31 sierpnia b. r. wymienione wyżej deklaracye z podaniem terminu na dzień 1 marca 1906 r.

Lyon. Tutejsze pisma ogłosiły subskrypcyę na składki, z których ma być sprawiony Rooseveltowi podarek honorowy w formie złotego medalu i złotego wieńca wawrzynowego lub gałązki oliwnej na znak wdzięczności za doprowadzenie pokoju do skutku.

Praga *Narodni Listy* pisząc o rezygnacyi p. Stransky'ego z godności wiceprezesa klubu młodoczeskiego, podnoszą, iż znaczenie rezygnacyi będzie zależało od tego, czy przyłączą się do niego ci posłowi, którzy dotąd czynili opozycyę br. Gautschowi. Dopiero, kiedy większość klubu przekona się, że nadzieje pokładane w prezydencie gabinetu zawiodły i że br. Gautsch zarówno, jak jego poprzednik, wobec teroryzmu niemieckiego, nie ma odwagi założyć uniwersytetu w Bernie, ani wprowadzić czeskiego języka urzędowego, dopiero wówczas rezygnacya p. Stransky'ego nabierze wielkiego znaczenia.

Budapeszt Mnożyć się zaczynają objawy, że ludność węgierska dość ma już biernego oporu. Rada miasta Szopronia (Oedenburg) odrzuciła znaczną większością wniosek, aby gmina nie przyjmowała płaconych dobrowolnie podatków.

Kwidzyń. *N, W. Mittheillung* donoszą, że w miejscowości Steul zatrzymano pewnego flisaka podejrzanego o cholerę. Odesłano go do Grudziądza. Również przewieziono tam jedną osobę, która zachorowała w Bösslersee.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna dowiaduje się z dobrego źródła, że wydanie jeńców nastąpi w jak najkrótszym czasie, poczem nastąpi obliczenie kosztów ich utrzymania.

Belgrad. Przy powtórnym wyborze metropolity 28 głosów otrzymał biskup Dymitrjew. Wybór ten wymaga jeszcze do swej prawomocności zatwierdzenia ze strony króla.

Belgrad. Zatwierdzenie przez króla wyboru metropolity Dymitrjewa odroczono do dziś do godziny 8-mej rano. Odroczenie to wywołało wśród duchowieństwa wielkie niezadowolenie.

W kołach duchowieństwa spodziewają się, iż zatwierdzenie nastąpi, gdyż inaczej nastąpiłby konflikt między duchowieństwem a rządem.

Swinemünde. Flota angielska odpłynęła do Neufahrwasser.

(Depesze popołudniowe)

Warszawa. Według otrzymanych tu z Petersburga wiadomości, w sferach decydujących postanowiono, iż rzeczą jest konieczną, aby posłowie z Królestwa Polskiego wzięli udział już w pierwszem posiedzeniu Dumy.

Pola. Poprzedniej nocy podczas ćwiczeń okrętowych łódź torpedowa nr. 38 zderzyła się z łodzią torpedową „Satellit". Pierwsza łódź wkrótce zatonęła. „Satellit" jest lekko uszkodzony, dwóch ludzi brak, prawdopodobnie utonęli. Resztę załogi zdołano wyratować. Jest nadzieja, że będzie można wydobyć z wody ową łódź, która zatonęła.

Tyflis. Położenie w Szuszy i okolicy jest krytyczne. Miasto oblęgają dobrze uzbrojeni Tatarzy. Mordują oni Ormian. Popołudniu zniszczono połączenie telegraficzne z Szuszą.

Tryest. Jak donoszą do dziennika *Piccolo* z Rovereto, poseł do Rady państwa bar. Malfatti złożył mandat.

Glasgow. Japońskie Towarzystwo żeglugi zamierza zawrzeć umowę o zakupno 8 nowych parowców. Oferty są już w rękach konsulów japońskich.

Tulon. Wczoraj ponowiono rozkaz co do trzymania w pogotowiu kilku okrętów dla demonstracyi floty w Maroku.

Belgrad. Dziś przedpołudniem odczytał prezydent ministrów zgromadzeniu, które wybrało metropolitę, ukaz królewski, zatwierdzający wybór biskupa Dimitrejewa na metropolitę.

Pokój.

Portsmouth. Witte zwrócił się do Komury z prośbą, aby oznaczył datę odczytania traktatu pokojowego, bo dnia 12 września zamierza odjechać.

Prof. Martens ułożył już cały traktat pokojowy w myśl porozumienia obopólnych delegatów. Jego konferencya z Dennisonem dotyczyła głównie interpretacyi pewnych słów, jakie będą zawarte w tekście francuskim traktatu.

Porstmouth. Japończycy zgodzili się na natychmiastowe zawieszenie broni.

Petersburg. Petersburska Agencya tel. ogłasza następujący komunikat rządowy:

Z końcem maja br. cesarz zgodził się na propozycyę prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, by umożliwić zebranie się pełnomocników rosyjskich i japońskich w celu wyjaśnienia kwestyi, o ile możliwemby było dla obu mocarstw ułożyć warunki pokoju. Tę ważną misyę powierzył monarcha prezydentowi komitetu ministrów sekretarzowi stanu Wittemu i rosyjskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie bar. Rosenowi, którzy otrzymali pełnomocnictwa, na podstawie których w razie możliwych do przyjęcia warunków japońskich mieli zawrzeć traktat pokojowy. Według ułożonych punktów obrady miały toczyć się na terytoryum amerykańskiem. Pierwsze posiedzenie pełnomocników obu mocarstw, prowadzących z sobą wojnę, odbyło się d. 25 lipca st. st. w Oysterbay. Konferencyę otwarto d. 27 lipca w Portsmouth.

Na drugiem posiedzeniu wręczyli japońscy delegaci wypracowane w Tokio warunki pokojowe. Wobec faktu, że kilka punktów z tych warunków ze względu na udzielone pełnomocnikom rosyjskim instrukcye absolutnie nie były możliwe do przyjęcia i ze względu, że redakcya innych warunków była tego rodzaju, iż mogły one być interpretowane na niekorzyść interesów rosyjskich, zaproponował Witte delegatom japońskim, ażeby punkt po punkcie rozważano szczegółowo. Po poświęceniu tej czynności kilku posiedzeń, delegaci rosyjscy przyszli do konkluzyi, że w kwestyi czterech punktów japońskich propozycyj nie da się osiągnąć porozumienie. W skutek tego oświadczyli delegaci japońscy gotowość zasięgnięcia od swego rządu uzupełniających instrukcyj, ażeby znaleźć drogę pojednawczą w wyłaniających się poważnych trudnościach.

Po zasięgnięciu instrukcyi w Tokio, oświadczyli delegaci japońscy: po pierwsze, że rezygnują z warunku co do ograniczenia rosyjskiej siły morskiej na Oceanie Spokojnym, po drugie, z warunku wydania internowanych w neutralnych portach rosyjskich okrętów wojennych. Z drugiej strony obstawali przy warunku odstąpienia Sachalinu jakoteż przedewszystkiem przy zapłaceniu odszkodowania wojennego. Rosyjscy delegaci odrzucili w myśl udzielonych im instrukcyi oba wymienione warunki *a limine*, oświadczając, że nie będą dalej dyskutowali nad postawionymi warunkami dopóty, dopóki delegaci japońscy obstawać będą przy warunku zwrotu kosztów wojennych.

Wychodząc z założenia, że zwrot taki mógłby sprowadzić zerwanie pertraktacyi pokojowych, zdecydował się prezydent Stanów Zjednoczonych, za którego inicyatywą konferencya w Portsmouth doszła do skutku, zwrócić się za pośrednictwem zastępcy Stanów Zjednoczonych w Petersburgu do cara z prośbą, ażeby w imię uczuć ludzkości, jakiemi jest ożywiony, zgodził się na przyjęcie nowej propozycyi japońskiej, byle tylko dalszemu rozlewowi krwi kres położyć. Propozycya ta streszczała się w tem, że Rosya, ze względu na faktyczny stan rzeczy stworzony przez wysłanie wojsk japońskich na Sachalin, odstąpi Japonii południową część tej wyspy, która już do Japonii należała do r. 1875, dalej, że Rosya odkupi północną część wyspy za sumę 1.200 miljonów yenów.

Monarcha wyraził prezydentowi Rooseveltowi za jego usiłowania około przywrócenia pokoju swoje podziękowanie, nie mógł jednakże nie skonstatować, że wyż wymieniona propozycya zmierza w istocie do zapłacenia przez Rosyę odszkodowania wojennego, a więc jest nie do przyjęcia. Delegaci japońscy, którzy o tej decyzyi monarszej dowiedzieli się od pełnomocników rosyjskich, oświadczyli na posiedzeniu d. 16 sierpnia st. st. według udzielonych im przez rząd japoński instrukcyi, że Japonia nie trwa nadal przy żądaniu odszkodowania za koszta wojny, ale nie może zrzec się południowej części Sachalinu, którą obecnie posiada, obowiązuje się natomiast nie chwytać się żadnych zarządzeń wojskowych na tej części wyspy, nie budować tam żadnych twierdz i pozostawić otwartą dla żeglugi cieśninę La Pérouse.

Po zamieszczeniu tego oświadczenia w protokole, konferencye delegatów zakończyły się odnośnie do przedwstępnych warunków pokojowych, które będą stanowiły podstawę dla ostatecznego pokoju między Rosyą a Japonią.

Tokio. (B. Reutera). Na wiadomość o zawarciu pokoju wczoraj wywiesił dziennik „Hochi" chorągiew na pół masztu, a redakcye wszystkich dzienników, z wyjątkiem jednego, również postanowiły w ten sposób dać znak żałoby z chwilą urzędowego ogłoszenia pokoju.

Jeden artykuł traktatu pokojowego podobno zawiera postanowienie, że Rosya zapłaci Japonii za utrzymanie jeńców 150 milionów yenów.

Paryż. Dziennik *Matin* zamieszcza interview z Wittem, który miał oświadczyć, że jego zdaniem przymierze między Rosyą a Japonią byłoby nadzwyczaj korzystne, sądzi nawet, że ono przyjdzie do skutku, ale w chwili obecnej w zupełności jest niemożliwe.

Dalej oświadczył Witte, że za tydzień wróci do Europy i jest zdecydowany wycofać się z życia publicznego i ostatecznie zrezygnować z dotychczasowego swego stanowiska.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.
Z Tuchli 3.45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.5*, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 8.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11.15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Tebaida pozyskała drugiego świętego Antoniego — rzekła pani Questembert, zwracając na Teresę ostre, jak dwa sztylety spojrzenie.

— Nic w tem dziwnego — wtrącił Quilliane — wszak Nil odzyskał dwie Kleopatry.

Ten madrygał, godny dependenta adwokackiego, nie ubawił nikogo. Paryżanki nudziły się.

Teresa nie podobała im się wcale, niemniej, uważały za konieczne zaprosić ją na obiad. Panna de Quilliane przyjęła zaprosiny, gdyż nie było sposobu ich odrzucić.

Pożegnano się serdecznie na pozór. Margrabia odprowadził sąsiadki swe do yachtu i zatrzymany przez nie, pozostał. Siostra jego zasiadła do obiadu w towarzystwie jednej tylko mistress Crowe, lecz nic do ust nie wzięła. Łzy ją dławiły.

Albert nie ukazał się na „Nephtysie“ ani w niedzielę wieczorem, ani przez cały dzień następny. Przepędził go na pustyni, zdala od ruin, gdyż widok angielskich turystów był mu niemiłym.

Nigdy jeszcze nie czuł się tak niezadowolonym ze siebie.

— Jakże mogłem — myślał — pozostawić ją na pastwę tamtej. Zdezertowałem, jak tchórz. I dlaczego? Przecież nie ja powinienem się rumienić. Co za zuchwalstwo! Przyszła rzucić mi wyzwanie, samą swoją obecnością płosząc tę krótką chwilę rozkoszy. I kiedyż ta kobieta usunie się z mojej drogi?

Podczas gdy te myśli snuły mu się po głowie, Teresa de Quilliane zasiadała do stołu we wspaniałej jadalni „la Topaze“.

Wszystko ją tu drażniło: przesadny zbytek yachtu, wyszukana uprzejmość gospodarzy i jowialny ich nastrój.

Pocieszając się myślą, że ci nowi znajomi odjadą wkrótce, starała się być dla nich grzeczną i nie okazać im swego rozdrażnienia.

Tydzień jeszcze takiej męki, a będzie swobodną.

Rada nierada, zgodziła się na dwie smutne konieczności: na piknik wśród ruin Karnaku, projektowany na dzień następny i na obiad, który „Nephtys“ oddawała „Topazowi“; na szczęście, miał to być obiad pożegnalny.

Lecz któż przyszłość przewidzieć zdoła?

X.

Kawalkada na osłach, według obyczaju miejscowego, wyruszyła z Luksoru o zbyt wczesnej dla Paryżanek, jak Małgorzata i Klotylda, godzinie.

Uzbrojona załoga yachtu służyła za eskortę. Patrząc na nich, można było sądzić, że idą odbierać Chartum z rąk Mahdiego. Widok karabinów i błyszczących w promieniach słońca siekier, przejmował mistress Crowe nieopisaną trwogą.

Najprzód kłusowano po półmilowej alei, łączącej Luksor z Karnakiem. Następnie karawana zagłębiła się w słynną aleję Sfinksów, przy której wznosi się olbrzymia prostokątna budowla, otoczona drzewami palmowemi.

Dotarłszy do końca tego wspaniałego gościńca, kawalkada, zmęczona, zasypana kurzawą, skręciła na lewo, kierując się ku Wielkiej Świątyni.

W kilka minut potem całe towarzystwo zainstalowało się w sali o trzystu czterdziestu kolumnach, co przetrwała cztery tysiące wieków, strzelając jeszcze ku górze pozbawionemi kapiteli słupami.

Młode kobiety i ich małżonkowie nie po raz pierwszy zwiedzali te zabytki, lecz nie wzbudzały w nich one podziwu, ani też zachwytu.

Quailliane miał oczy i uszy tylko dla Klotyldy. Co zaś do mistress Crowe, wszelkie inne uczucia zagłuszała w niej obawa przed wężami, nietoperzami i skorpionami.

Jedna tylko Teresa zdolna była odczuć i zrozumieć ten wspaniały widok. Przedewszystkiem potrzebowała samotności.

Czcze, światowe rozmowy nużyły ją niewypowiedzianie. Drażnili ją zwłaszcza Questembert i Lassavielle, nadskakującą grzecznością, żółtemi rękawiczkami i lakierkami.

Podczas gdy reszta towarzystwa zajęta była przygotowaniami do śniadania, Teresa oddaliła się niepostrzeżenie, uciekając przed odgłosami tego pustego śmiechu.

Szła zadumana, co krok też potykała się o odłamy gruzów.

Chwilami światło przenikało przez ogołocone z dachu sufity, to znowu karyatyda zasłaniała przed oczyma jej promienie słoneczne; wreszcie doszedłszy do ostatniej sali, ta chrześcijańska dziewica osunęła się na granitowy stół, przeznaczony do składania ofiar Amonowi.

Opanowało ją nagle wielkie zmęczenie. Oddawna już czuła, iż ostry ten kryzys się zbliża. Duch, również jak i ciało, nie zmienia bezkarnie pożywienia.

Od dwóch miesięcy, od sześciu tygodni zwłaszcza pozbawiona była chleba duchowego, co wzmacniał ją wśród drogi życia; długich i budujących rozmów z ciotką; wskazówek rozumnego spowiednika; modlitw i rozmyślań w cichej kaplicy klasztornej.

Wszystko tu było dla niej nowem: miejsce, ludzie, światło i te szczątki świątyni, poświęconej niegdyś bogom pogańskim.

W niepokoju, w trwodze, która ją ogarniała, jak dziecię zbłąkane zdala od domu, chciała wznieść się duchem do Pana Zastępów; uklękła na odłamie granitu, lecz zdało jej się nagle, że wśród tych dziwacznych napisów i posągów sam Bóg nie zrozumiałby chrześcijańskiej mowy.

Nieruchome twarze spoglądały z litością kamiennemi swemi oczyma na tę cudzoziemkę, której naród był tak świeżego pochodzenia w porównaniu z ich narodem.

Teresa przeżegnała się znakiem krzyża świętego, jakby dla odpędzenia złego ducha.

Olbrzymy pozostały niewzruszone, lecz zdało jej się, że przemawiają do niej.

— Gdy Chrystus twój się narodził — mówiły — starsze byłyśmy, niż on byłby dzisiaj, gdyby wiódł dalej ziemski swój żywot. Tam, na kamieniu, gdzieś uklękła, składano dłużej ofiary, niż na wszystkich ołtarzach twoich kościołów. Wśród świątyń twojej religii, czyż jest bodaj jedna tak rozległa, tak wspaniała, a zwłaszcza tak starożytna? Nie zapominaj, iż miliony ludzi, w pogoni za prawdą, schylało czoło u stóp naszych. Przesuwało tędy tysiące dziewic, które jak ty, młode i piękne, jak ty, łaknęły miłości stałej i wiernej? I czemuż sądzisz, że ty idziesz po drodze światła i prawdy, a one kroczyły wśród ciemności? I cóż myśleć będą o tobie, po wiekach dwudziestu, podróżni, zbłąkani, jak ty, wśród ruin twoich świątyń? Znikoma istoto, zrodzona po to tylko, aby umrzeć, i cóż ci po włosiennicy lub szatach ślubnych, skoro życie twe przejdzie, jak cień, jak powiew wiatru? Przywdziejesz-li na siebie atłas lub zgrzebne płótno, cierniem lub różami uwieńczysz-li skronie, będziesz zawsze tylko drobną kropelką wśród ludzkiej powodzi, która od milionów lat przepływa u stóp naszych. Biedny prochu, bez jutra, żal nam ciebie.

W chwili tej Teresa dałaby rok życia aby ruiny te zamieniły się na skromną klasztorną kaplicę.

Rozkoszą byłoby dla niej uklęknąć na zwykłem swojem miejscu przed ołtarzem i usłyszeć pienia nabożne, wznoszące się ku gwiaździstemu sklepieniu świątyni.

Lecz ten błogi przybytek był tak dalekim!

— To kara — myślała sobie — kara zasłużona. Nawet na dzień jeden, na jedną godzinę nie powinnam była dać się owładnąć światu i jego marnościom. Wróciłam doń, przez przywiązanie do umierającego brata. I w czemże mu pomogłam? Obcy człowiek namówił Krzysztofa na tę podróż, on wyratował go może. Od czasu zaś, jak brat mój czuje się zdrowszym, nie dba już o mnie wcale, pozostawia mnie samą... wszyscy mnie opuszczają, wszyscy, oprócz mnie są szczęśliwi! Och! czemuż przybyłam do tego strasznego kraju?

Przy słowach tych rozpłakała się, nie czując nawet, że wymawia je półszeptem. Nagle po za nią odezwał się głos dobrze znany:

— Choćby świat cały opuścił panią, ja pozostanę ci wiernym!

Opodal stał Sénac, jakby skamieniały. Widać było, iż całem sercem współczuje jej cierpieniu, nie śmiał jednak się zbliżyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odezwa.

Upoważniamy Ajencyę dzienników St. Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9 do zbierania wkładek dla Towarzystwa prywatnego Gimnazyum realnego w Zakopanem.

Wkładka wynosi 24 koron rocznie, albo 100 koron jednorazowo lub po 2 korony miesięcznie.

W imieniu inicyatorów Towarzystwa

Prof. Świderski.

Zakopane 31 sierpnia 1905.

Ogłoszenie licytacyi.

Wskutek uchwały Walnego zgromadzenia wierzycieli „Masy konkursowej firmy handlowej „Młyn parowy Marya Helena“ Seweryna bar. Brunickiego i Ski, i tejże jawnych spólników, tudzież Wydziału wierzycieli tejże masy konkursowej rozpisuję niniejszem licytacyę celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej wyż wymienionej firmy handlowej tudzież dwóch akcyi panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego, a to osobno co do wierzytelności firmy Młyn parowy Marya Helena Seweryna bar. Brunickiego i Ski, a osobno co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego. Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95 416 koron.

Licytacya ta odbędzie się w obecności c. k. notaryusza dnia 15. września b. r. o godzinie 11. rano w kancelaryi podpisanego przy ulicy Trzeciego Maja l. 11. a.

Każdy z licytantów będzie zobowiązanym złożyć wadyum w kwocie 2000 koron, co do wierzytelności firmy handlowej Młyn parowy „Marya Helena“ Seweryna bar. Brunickiego i Ski a w kwocie 50 koron co do dwóch akcyi panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej śp. Seweryna bar. Brunickiego. Najniższa cena wywołania będzie ogłoszoną licytantom przed rozpoczęciem licytacyi.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do zatwierdzenia najwyższej oferty. Nabywca będzie zobowiązanym zapłacić całą ofiarowaną cenę kupna do dni ośmiu od uwiadomienia o przyjęciu oferty przez Wydział wierzycieli.

Wyż wymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność, ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności. Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądnąć w godzinach urzędowych u JWPana Komisarza konkursowego, lub też u mnie w kancelaryi.

Lwów, dnia 31. sierpnia 1905.

Dr. Natan Loewenstein
zarządca masy konkursowej.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.